

**KOMISJA HISTORYCZNA
POLSKIEJ AKADEMII NAUK ODDZIAŁ W KATOWICACH**

BIULETYN INFORMACYJNY

NR 16/ 2019



KATOWICE

Redakcja i opracowanie graficzne:
dr hab. Lucyna Rotter
dr hab. Kazimierz Miroszewski prof. UŚ

Fotografie: dr hab. Lucyna Rotter, prof. zw. dr hab. Józef Marecki, dr Aneta Borowik

Na okładce fotografia ze zbiorów Archiwum Archidiecezjalnego w Katowicach:
Akta lokalne parafii w Bogucicach, Obsadzenie, t. 1 (1819-1882), sygn. AL 128:
*Verzeichniß der zu der Kirche und Pfarrey zu Boguczytz gehörigen Documenten, Inventarien
Stücke, Forsten fixirten Einnahmen und Ausgaben etc, Bogucice, 08.08.1836*

PROTOKOŁY I ZARZĄDZENIA

Protokół z posiedzenie Komisji Historycznej PAN Oddział w Katowicach w dniu 8 kwietnia 2019 roku, na Jasnej Górze w Częstochowie

1. Zebranych przywitał przewodniczący Komisji Historycznej PAN Oddział Katowice prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz. Wręczył członkom Komisji powołania na nową kadencję.

2. Referaty w ramach problemu *Dziedzictwo kulturowe Jasnej Góry* wygłosili:

- dr hab. Anna Odrzywolska-Kidawa, prof. UJD, *Pozycja klasztoru na Jasnej Górze za panowania króla Augusta II Sasa*,
- dr hab. Beata Urbanowicz, prof. UJD, *Attrius pro Deo et Patria. Matka Boża Częstochowska a żołnierze II konspiracji niepodległościowej*,
- dr hab. Julia Dziwoki, prof. UJD, *Kult Matki Bożej Częstochowskiej w świecie*.

3. W dyskusji głos zabrali:

- ks. prof. dr hab. Jan Związek podkreślił, iż rola Częstochowy i Jasnej Góry w kształtowaniu społeczeństwa polskiego była omawiana na licznych sesjach naukowych. Przedstawił zarys dziejów Jasnej Góry od XIV do XVIII wieku oraz historię obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej. Zwrócił uwagę na rolę Drukarni Jasnogórskiej oraz Mikołaja z Wielkowiecka, który stworzył Bibliotekę Jasnogórską i założył Studium Biblijne. Wyjaśnił również przyczyny braku zgody paulinów na chrzest Augusta II na Jasnej Górze, braku ich zgody na nadanie praw miejskich dla Częstochowy oraz koronacji obrazu jasnogórskiego koronami papieskimi. Zwrócił uwagę na rolę konferencji pasyjnych Stanisława Leszczyńskiego, szczególnie w okresie Kulturkampfu. Uzupełnił informację o działalności Stanisława Sojczyńskiego, który przyczynił się do rozbudowy umocnień obronnych w rejonie Częstochowy przed wrześniem 1939 roku oraz o okolicznościach pochówki S. Sojczyńskiego w Rzejowicach.
- Na pytanie dr Anety Borowik: czy noszenie przez żołnierzy podziemia antykomunistycznego ryngrafów było przyczyną wydawania przez sądy komunistyczne wyroków śmierci? odpowiedział dr Michał Wenklar. Stwierdził, iż wyroki skazujące były wydawane za działalność w podziemiu, a nie fakt posiadania ryngrafu.

- Dr Łucja Marek wyjaśniła, iż proces kurii krakowskiej nie był związany z represjami w stosunku do żołnierzy podziemia antykomunistycznego. Podważyła liczbę 2,5 tysięcy duchownych skazanych za działalność w podziemiu antykomunistycznym.
- Dr hab. Kazimierz Miroszewski prof. UŚ zwrócił uwagę, iż wyroku skazujące wydawały Wojskowe Sądy Rejonowe oraz, iż nie wszyscy żołnierze podziemia antykomunistycznego postępowali zgodnie w etyką chrześcijańską.

4. Po zakończeniu dyskusji zebrani zapoznali się z informacjami o klasztorze na Jasnej Górze przedstawionymi przez przewodnika mgr Bartosza Stułę, doktoranta Instytutu Historii Uniwersytetu Humanistyczno Przyrodniczego w Częstochowie.

Katowice, 10 IV 2019

Protokół sporządził:

dr hab. Kazimierz Miroszewski prof. UŚ

Protokół z posiedzenie Komisji Historycznej PAN Oddział w Katowicach w dniu 27 maja 2019 roku, w opactwie benedyktynów w Tyńcu

1. Zebranych przywitał przewodniczący Komisji Historycznej PAN Oddział Katowice prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz.

2. Referaty wygłosili:

- Prof. dr hab. Józef Marecki, *Herby wspólnot benedyktyńskich*,
- dr hab. Zdzisław Gogoła prof. UPJPII, *Życie codzienne zakonników w średniowiecznym Krakowie*,
- dr hab. Lucyna Rotter, *Habity wspólnot benedyktyńskich*,
- dr hab. Michał Gronowski, *U progu Millenium, 975 lecie założenia oraz 80 lecie odnowienia opactwa w Tyńcu*.

3. W dyskusji głos zabrali:

- Dr hab. Lucyna Rotter podkreśliła, iż ten sam element stroju zakonnego miał różne nazwy w danym kraju.
- Dr hab. Michał Gronowski również zwrócił uwagę na różnice w strojach zakonnych w zależności, w jakim regionie Europy prowadzili oni swą działalność.
- Dr hab. Jacek Górski odnosząc się do poszukiwań szczątków Bolesława Śmiałego wyjaśnił rolę biskupa Grzegorza Rysia w inicjatywie poszukiwań w Igołomii.
- Dr hab. Michał Gronowski szeroko omówił poszukiwania archeologiczne na terenie tynieckiego klasztoru. W kwestii deski z trumny Bolesława stwierdził, iż są zachowane zdjęcia i rysunki deski. Nie wiadomo jednak, gdzie się ona znajduje. W pracach naukowych historyków brak jest wzmianki o badaniach rzepki z kolana Bolesława. Jest możliwe, iż znajduje się ona w zbiorowej mogile na tynieckim cmentarzu. Do dnia dzisiejszego brak jest rzetelnej informacji na temat miejsca pochowania Bolesława.
- Dr hab. Jacek Górski odnosząc się do informacji o odkrywaniu nowych zbiorowych grobów zaapelował o zachowanie wykopanych i poddanie ich badaniom.

- Dr hab. Michał Gronowski stwierdził, iż są one przekazane do badań antropologicznych. Wynik tych badań będzie opublikowany. Istnieje również możliwość odtwarzania postaci na podstawie zachowanych szkieletów.

4. Po zakończeniu dyskusji zebrani zwiedzili wystawę stałą oraz czasową „**W klasztornym skryptorium**”.

.

Katowice, 10 VI 2019

Protokół sporządził:

dr hab. Kazimierz Miroszewski prof. UŚ

Protokół z posiedzenie Komisji Historycznej PAN Oddział w Katowicach w dniu 2 grudnia 2019 roku, w Katowicach

1. Zebranych przywitał przewodniczący Komisji Historycznej PAN Oddział Katowice prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz.

2. Referaty wygłosili:

- Dr hab. Aleksandra Skrzypietz, *Franciszek Ludwik de Bourbon, książę de Conti jako kandydat do tronu polskiego,*
- Dr hab. Małgorzata Durbas prof. UJD, *Praktyka konkursowa w Akademii Stanisława w Nancy na tle innych ośrodków naukowych we Francji w połowie XVIII wieku,*
- Dr hab. Krzysztof Nowak, *Rumuńskie pogranicza w polskich badaniach interdyscyplinarnych.*

3. W dyskusji głos zabrali:

- Prof. dr hab. Antoni Barciak pytając o możliwość objęcia tronu przez Franciszka Ludwika de Bourbon zwrócił uwagę na przyczyny zmniejszające taką możliwość. Wymienił: zbyt późne zgłoszenie kandydatury, małe zaangażowanie króla Francji Ludwika XIV, obawy polskiej szlachty przed silną władzą królewską, niechęć sąsiadów Polski do tej kandydatury oraz doświadczenie w prowadzeniu kampanii wojennych.

- Dr hab. Aleksandra Skrzypietz odpowiadając na tezy stwierdziła, iż Franciszka Ludwika de Bourbon nie miał żadnych szans na polski tron. Dużą rolę odegrała akcja ulotkowa. Po stronie Wettina opowiedziało się, za wyjątkiem Sapiehów, trzech hetmanów, a więc i wojsko. Brak jest możliwości obliczenia ilu posłów głosowało za francuskim kandydatem, gdyż głosowano województwami. Wettin czekał na wynik głosowania w Tarnowskich Górach i po wyborze niezwłocznie przybył do Polski celem koronacji. Francja zwlekała, nie znała wyników. Był to wynik działalności francuskiego ambasadora Polignaca, który zbyt mocno uwierzył w zapewnienia Sapiehów oraz nie poparł kandydatury Jakuba Sobieskiego. We Francji król zdecydowanie popierał kandydaturę iż Franciszka Ludwika de Bourbon.

- Prof. dr hab. Antoni Barciak podkreślił zbyt małą liczbę opracowań na temat francuskich akademii. Omówił rolę Stanisława Leszczyńskiego w tworzeniu Akademii Rycerskiej w Lunéville oraz jej wpływ na utworzenie podobnej szkoły w Warszawie. Odnosząc się do badań historycznych akademii w Nancy podkreślił opublikowanie „Historii

Lotaryngii”. Zapytał jednocześnie czy opracowanie to było oparte na nowoczesnej metodologii badawczej. Czy podczas prac został zastosowany model badań historycznych opracowany przez Jeana Mabillona?

- Dr hab. Małgorzata Durbas prof. UJD oceniła, iż istotnie, wspólnym dziełem wszystkich akademików określonym już w statucie powinno być opracowanie *Powszechnej historii Lotaryngii (Histoire politique et religieuse de la Lorraine)*. Taką historię oczywiście opracowano, ale fragmentarycznie. Po trzynastu latach ukończono jedynie część tego monumentalnego dzieła dotyczącą historii religijnej. Praca nosząca tytuł *Histoire des loix et usages de la Lorraine et du Barrois dans les matières bénéficiales* została wydana w 1763 roku przez wykształconego w dziedzinie prawa kanonicznego prawnika François-Timothéego Thibaulta. Autor zadedykował dzieło królowi Polski, księciu Lotaryngii i Baru Stanisławowi Leszczyńskiemu. Niestety, referentka nie spotkała się z pracami omawiającymi pracę *Histoire des loix et usages...* pod kątem wykorzystania modelu badań historycznych opracowanego przez Jeana Mabillona. Model ten w połowie XVIII wieku nie był rozpowszechniony na tyle aby stanowić wówczas wzór do badań. Król Stanisław Leszczyński założył tzw. Akademię w Lunéville, którą powinno nazywać się zgodnie z nazwą określoną w rozporządzeniu fundacyjnym, czyli Szkołą Kadetów z Lunéville (*L'Ecole des cadets-gentilshommes*). Była to pierwsza instytucją dobroczynną o charakterze edukacyjnym założoną przez króla Polski w Lotaryngii. Nie można jej mylić z Akademią Stanisława utworzoną jako królewskie towarzystwo nauk i literatury pięknej w Nancy. Instytucje te bardzo często są mylone aczkolwiek szkoła kadetów z Lunéville posiadała stricte charakter edukacyjny. W ciągu 29 lat działalności kształciła ponad 169 polskich szlachciców (nie wszyscy ukończyli ją z sukcesem). Akademia Stanisława z Nancy była i jest nadal placówką o charakterze badawczym. W historiografii polskiej na określenie założonej w Lunéville szkoły używano dotychczas nazwy Akademia z Lunéville albo Szkoła Rycerska z Lunéville Stanisława Leszczyńskiego, co w przypadku nazwy Akademia z Lunéville jest bezzasadne tym bardziej, że nie odpowiada nawet wiernemu tłumaczeniu na język polski *L'Ecole des cadets-gentilshommes*. Placówka ta została zlikwidowana po śmierci Stanisława Leszczyńskiego w 1766 roku, a pozostałych w niej kadetów przeniesiono do Paryża do królewskiej szkoły wojskowej (*l'École royale militaire*).

- Na pytanie dr Anety Borowik: czy zachowały się portrety z akademii w Nancy, Dr hab. Małgorzata Durbas prof. UJD, stwierdziła, iż w wyniku rewolucji z 1789 roku zostały zniszczone wszystkie portrety oraz wynalazki zgłaszane do konkursów. W sumie w około 2300 konkursach zgłoszono 15 tysięcy projektów.

- prof. dr hab. Antoni Barciak zwrócił uwagę na stan badań naukowych pogranicza. Brak kontynuacji „Słownika Europy Wschodniej” zapoczątkowanego przez prof. Skowronka. Ukazała rola Romana Wyborskiego w prowadzeniu badań nad dziejami Rumunii.
- dr hab. Krzysztof Nowak ocenił, iż współcześni historycy rumuńscy łamią stereotypy na temat dziejów Rumunii. W Polsce funkcjonują dwa ośrodki zajmujące się Rumunią i stosunkami polsko-rumuńskimi – Kraków i Poznań. Podkreślił, iż nowym historykom – badaczom pogranicza, starającym się o granty trudne jest je uzyskać z powodu braku odpowiedniej liczby publikacji na ten temat. R. Wyborski nie brał udziału w ostatnich konferencjach naukowych na terenie Rumunii. Przeszedł do dyplomacji.

Katowice, 4 XII 2019

Protokół sporządził:

dr hab. Kazimierz Miroszewski prof. UŚ

FOTORELACJA ZE SPOTKAŃ

Jasna Góra w Częstochowie, 8 kwietnia 2019 roku



Tyniec, 27 maja 2019 roku



Katowice, 2 grudnia 2019 roku

STRESZCZENIA WYSTĄPIEŃ

dr hab. Aleksandra Skrzypietz

UŚ

Franciszek Ludwik de Bourbon, książę de Conti jako kandydat do tronu polskiego

Franciszek Ludwik de Bourbon, książę de Conti był kandydatem do tronu polskiego podczas elekcji w 1697 roku. Według opinii historiografii, choć jest to trudne do potwierdzenia na podstawie zachowanych źródeł, został obrany na królem, choć korony nie przejął. Jego przygoda z Rzeczpospolitą zakończyła się krótką wyprawą na redę Gdańska i powrotem do Francji bez podjęcia próby zdobycia władzy poprzez działania zbrojne. Historyków wciąż nurtuje pytanie, czy sam elekt był zainteresowany rządami w Polsce?

Idąc w ślady przodków Franciszek Ludwik de Bourbon i jego starszy brat, Ludwik Armand, początkowo dziedzic tytułu księcia de Conti, zasłynęli awanturami. Najpierw ich imiona wiązały się z aferą homoseksualną, w którą wpłątani byli marszałek de Luxembourg i legitymizowany syn królewski Ludwik, hrabia de Vermandois. Ludwik XIV nie mógł wybaczyć tego wybryku ani synowi, ani kuzynom. Później zaś bracia zasłynęli wyprawą nad Dunaj, gdzie walczyć chcieli z Turkami. Wyjechali za zgodą króla, by dołączyć do armii Jana III Sobieskiego, ale ostatecznie udali się do wojsk cesarskich, budząc tym niezadowolenie swego władcy. Ich wyjazd zachęcił synów arystokracji do naśladowania tego kroku, co wywołało sprzeciw ministra Louvois i Ludwika XIV. Ponadto w trakcie swej eskapady bracia prowadzili korespondencję z legitymizowaną córką monarchy i żoną Ludwika Armanda, Marią Anną, wcześniej panną de Blois, a teraz księżną de Conti oraz przedstawicielami arystokratycznej młodzieży. Zapewne nie zdając sobie sprawy z tego, że listy są kontrolowane wymieniano kąśliwe uwagi o Ludwiku XIV, który nie pragnie prawdziwej

sławy, lecz poprzestaje na organizowaniu dworskich widowisk, nazywając go przy tym wieśniakiem, a jego morganatyczną małżonkę panią de Maintenon określając mianem starej. Korespondencja dostała się w ręce króla, który nigdy nie zapomniał Franciszkowi Ludwikowi tego, co się wydarzyło, tym bardziej, że Ludwik Armand wkrótce zmarł i to młodszy brat stał się spadkobiercą tej linii rodu. W dodatku w tym pokoleniu krewnych monarchy był on jedynym, który nie splamił się związkiem z nieprawą krwią. Jego brat i kuzyni – Ludwik, diuk de Bourbon, a także Filip, diuk de Chartres – związali się małżeństwami z legitymizowanymi córkami Ludwika XIV; jedynie Franciszek Ludwik poślubił kuzynkę, wnuczkę wielkiego Kondeusza, Marię Teresę, pannę de Condé. To czyniło go w oczach wielu postacią szczególną i zasługującą na specjalne wyróżnienie.

W 1696 roku, po śmierci Jana III Sobieskiego, ambasador francuski Melchior de Polignac nalegał, by Ludwik XIV wyznaczył własnego kandydata do tronu polskiego, tego bowiem pragnie duża część polskiej szlachty. W Wersalu zapadła decyzja o wysunięciu kandydatury księcia de Conti. Jednak sam książę jeszcze przez jakiś czas nie wiedział, że jest obiektem rozmów króla z ministrami. Wybór tego kuzyna królewskiego była podyktowany kilkoma względami. Książę był ostatni w kolejce do tronu francuskiego. Jego popularność na dworze, a zwłaszcza bliskie relacje w delfinem, z którym Franciszek Ludwik bardzo się przyjaźnił – razem polowali i spędzali wspólnie dużo czasu – nie podobały się Ludwikowi XIV. Monarcha nie zapominał także o młodzieńczych grzechach księcia. Zatem król z przyjemnością pozbyłby się kuzyna ze swego otoczenia. Elekcja w Polsce była, jak wskazywały francuskie doświadczenia, przedsięwzięciem nader niepewnym, a gdyby się nie powiodła, zaszkodziłaby reputacji księcia de Conti na dworze. Sukces nad Wisłą mógł być korzystny dla Francji zwłaszcza biorąc pod uwagę dotychczasowe zmagania z cesarzem, zaś porażka godziłaby w pozycję i popularność księcia de Conti.

Gdy do Wersalu dotarła wieść o rozdwojonej elekcji nie podjęto szybkich działań i gdy książę de Conti dotarł do Gdańska, jego konkurent już się koronował. Ku zaskoczeniu szlachty, spóźniony elekt nie przywiózł wojska i pieniędzy, których nad Wisłą oczekiwano. Po kilku tygodniach narad i wahań, zagrożeni akcją zbrojną oddziałów wiernych Augustowi II, Polacy musieli pogodzić się z decyzją księcia de Conti, że powróci do Francji.

Nie ma pewności, jaki był stosunek Franciszka Ludwika do elekcji. Można jedynie założyć, że ze względu na wcześniejsze doświadczenia swego teścia Henryka Juliusza, diuka d'Enghien, którego wskazywano jako kandydata do tronu polskiego po śmierci lub abdykacji Jana Kazimierza, książę podchodził do całego przedsięwzięcia ostrożnie, pamiętając, że taka impreza, przygotowywana długo i z pomocą królowej Ludwika Marii zakończyła się fiaskiem.

O nastawieniu księcia de Conti do kandydatury do tronu polskiego mogłaby świadczyć jego korespondencja kierowana do żony. Przetrwały listy pisane latem 1697 roku, gdy pierwsze dość niepewne doniesienia o przebiegu elekcji w Polsce nadeszły do Wersalu, a także te z wyprawy Franciszka Ludwika do Rzeczypospolitej. Jednak doświadczenia z młodości, gdy zbyt wielka otwartość doprowadziła księcia i jego starszego brata do niełaski królewskiej, sprawiły, że elekt okazał wiele przeczności i dystansu do całego przedsięwzięcia. Wynurzenia księcia były niezwykle ostrożne. Z jednej strony nie było w jego słowach zachwytu dla planów wyjazdu po koronę polską w tak niejasnej sytuacji, czemu trudno się dziwić, z drugiej – nie uchylał się przed taką koniecznością. Starał się natomiast zyskać na czasie i zdobyć jak najwięcej informacji na temat tego, co czeka go nad Wisłą. Mimo ogromnego napięcia, ciągłych starań, by dowiedzieć się o sytuacji w Polsce z różnych źródeł, od kupców przebywających nad Wisłą, własnych wysłanników oraz źródeł oficjalnych, jakimi byli sekretarze ambasady francuskiej, książę nie mógł wyrobić sobie jasnego obrazu tego, co działo się w Rzeczypospolitej. Zabiegał więc o stały kontakt z ministrami francuskimi, licząc, że dowie się od nich czegoś wiążącego, ale i oni nie byli pewni, co począć z informacjami o rozdwojonej elekcji, w sytuacji, gdy oczekiwane w Wersalu oficjalne poselstwo z Polski nie nadchodziło. Ostateczny głos należał do Ludwika XIV i to jego opinie próbował książę de Conti wysondować na spotkaniach z panią de Maintenon. Wszystko, czego się doczekał to najpierw zwłoka w podjęciu decyzji, a potem rozkaz, by ruszał nad Wisłę. Czy otrzymał jakieś bezpośrednie wytyczne od swego monarchy, nie wiadomo, gdyż nie zachowały się żadne przekazy z ich osobistego spotkania, na którym zapadała decyzja o wyjeździe Franciszka Ludwika. Jest natomiast pewne, że Król Słońce nie zamierzał zachowywać rezerwy, o którą prosił książę i tytułował go „obranym królem Polski”. Oznaczało to, że powrót Franciszka Ludwika bez korony, bez względu na to, czy upragniony przez niego, czy nie, będzie oznaczał upokorzenie.

W listach do żony książę de Conti pisał o swej niepewności, a winę za niejasną sytuację obarczał ambasadora Melchiora de Polignac. To jego oskarżał o wahania szlachty, twierdząc, że ambasador zbyt wiele obiecywał, choć części przyrzeczeń nie uda się spełnić. O napotkanych nad ujściem Wisły Polakach, Franciszek Ludwik pisał z dużą rezerwą, a czasem ze zdziwieniem. Tylko kilku zasłużyło na jego wysoką ocenę, natomiast większość była niezdecydowana i nieskłonna do działania, ich rady wobec elekta były sprzeczne i nie zachęcały go do aktywności. Słowa księcia świadczą jednak o jego rozważności i przeczności, nie tylko dlatego, że nie zdradzał swoich uczuć i przemyśleń, tak, by nie narazić się swemu władcy, ale także dlatego, że całe przedsięwzięcie wydawało mu się źle zorganizowane, a

jego sukces wątpliwy. Z listów wyczytać można tylko jedno – wielką ostrożność elekta oraz wyczekiwanie. Na tle nieposkromionego optymizmu Melchiora de Polignac, słowa księcia były trzeźwe i pełne dystansu, co może budzić jedynie szacunek. Natomiast jego motywacje pozostają tajemnicą, choć na dworze francuskim uważano, że korony nie chciał. Korespondencja Franciszka Ludwika ukazuje go jak człowieka przezornego i próbującego bez większych emocji odnaleźć się w tej niełatwej sytuacji.

Przyczyn ewentualnej niechęci do wyjazdu do Polski było wiele, ale nie da się z pewnością ustalić, czy rezerwa, z jaką Franciszek Ludwik podchodził do swej wyprawy wynikała jedynie z jego głębokiej niechęci do przejęcia tronu. Mogła również być efektem ostrożności, jako, że przedsięwzięcie to nie rokowało większych szans powodzenia. Wątpić należy, by jakiegokolwiek energiczne działania przyniosły lepszy skutek dla stronników Francji. Natomiast mogło dojść do wojny domowej i przelewu krwi, a wymagałoby to również wydatnej pomocy ze strony Francji, na którą elekt liczyć nie mógł. Gdy do Wersalu przyszła wieść o rozdwojonej elekcji nie było jeszcze jasne, że Wettyn działać będzie w takim pośpiechu i z taką determinacją, w sposób, który wielu uznało za łamanie prawa. Stało się zatem jasne, że dochodzenie praw do tronu oznacza wojnę. To, że księżę de Conti nie chciał iść do władzy po trupach, poczytać mu można jedynie za zaletę. Zatem jego stosunek do elekcji w Polsce pozostaje enigmatyczny.

Praktyka konkursowa w Akademii Stanisława w Nancy (1750-1766) na tle innych ośrodków naukowych we Francji

Znamienną cechą życia naukowego w Europie połowy XVIII wieku były działające na rzecz postępu nauk, sztuk i literatury liczne akademie nauk i towarzystwa. Ufundowana w 1750¹ roku przez króla Stanisława Leszczyńskiego Akademia w Nancy, która w momencie założenia nosiła nazwę *Société Royale des Sciences et Belles Lettres*², była jedną z wielu tego typu ośrodków we Francji. W porównaniu z innymi instytucjami z XVIII w., powstała stosunkowo późno, po ośrodkach w takich miastach prowincjonalnych jak: Dijon(1725), Marsylia(1726), Arras(1737), Rouen(1744) czy Tuluza (1730)³. Zadaniem omawianej Akademii w Nancy i innych ośrodków było wspieranie nauki i organizowanie rozwoju życia intelektualnego w różnorodnych jej dziedzinach wraz z prowadzoną wewnętrzną praktyką konkursową. W kulturze umysłowej wieku oświecenia konkursy i nagrody naukowe stanowiły ważną część składową działalności naukowej wszystkich towarzystw i akademii⁴. Konkursy należały do formy działalności, w której mogły uczestniczyć rzesze profesjonalistów albo też amatorów, mężczyzn, a nawet kobiet, ubogich i bogatych. Praktyki konkursowe należały do najbardziej demokratycznych intelektualnych praktyk, pozwalających na uczestnictwo w przestrzeni oświeconych⁵. Posiadały transregionalny lub też regionalny zasięg związany z przynależnością uprawnionej do konkursu społeczności. W

¹ *Edit du Roy portant établissement d'une Bibliothèque publique à Nancy et fondation de deux Prix*, A Nancy 1751; przedruk w: *Mémoires de la Société Royale des Sciences et Belles-Lettres de Nancy* (dalej: M.S.R.N.), t. I, Nancy, 1754, s. 3–11.

² *Statuts de la Société Royale des Sciences et Belles Lettres de Nancy*, Nancy 1751.

³ G. Michaux, *Naissance et développement des académies en France aux XVII et XVIII siècle*, [w:] *Mémoires de l'Académie Nationale de Metz*, Metz, 2008, s. 82.

⁴ M. Durbas, *Akademia Stanisława w Nancy 1750-1766*, Kraków 2013, s.255; eadem, *Praktyka konkursowa w Akademii Stanisława w Nancy (1750-1766) na tle innych ośrodków naukowych we Francji*, [w:] *Ab Occidente refund, Zachód doby nowożytnej w badaniach historyków polskich*, red. A. Markiewicz, K. Kuras, R. Niedziela, Kraków 2018, ss.291-305.

⁵ D. Roche, *Le siècle des lumières en province. Académies et academiciens provinciaux, 1680–1789*, t. I, Paris 1978., Idem, *Académies et académisme : le modèle français au XVIIIe siècle*. In: *Mélanges de l'Ecole française de Rome ; Italie et Méditerranée*, tome 108, n°2. 1996. ss. 643-658;; J.L.Caradonna, *Prendre part au siècle des Lumières Le concours académique et la culture intellectuelle au XVIIIe siècle*, *Annales. Histoire, Sciences Sociales*, 3/2009 (64e année), ss. 633-662.URL : <http://www.cairn.info/revue-Annales-2009-3-page-633.htm>, J. L. Cardonna, *The Enlightenment in Practice : Academic Prize Contests and Intellectual culture in France 1670-1794*, Londyn 2012.

Nancy wyłączone prawo ubiegania się o nagrodę konkursową posiadali rodowici Lotaryńczycy. Szczegółowe warunki konkursowe zostały omówione w czterech paragrafach dekretu fundacyjnego bibliotekę⁶ oraz w wydanym dopiero rok później statucie w kilkunastu artykułach⁷. Artykuł VI dekretu określał wysokość przyznawanych nagród w dwóch kategoriach: po 600 livrów każda, za najlepiej ocenioną pracę w dziedzinie *litteratury (belles-lettres)* i *nauk (sciences naturelles)*⁸. Kandydaci ubiegający się o nagrody posiadali dowolność wyboru zagadnienia badawczego w obrębie danej dziedziny nauk z nowatorskim ujęciem problematyki, ale z wykluczeniem spraw religii i polityki. Do konkursu mogli przystąpić, stosując odpowiednią procedurę, do której należał przede wszystkim warunek anonimowości przedkładanych prac. Osobą odpowiedzialną za przyjęcie tekstów był sekretarz wieczysty i zarazem bibliotekarz, Pierre-Joseph de Solignac⁹, którego zadaniem było numerowanie zgłaszanych tekstów i wprowadzanie do rejestru przedkładanego akademickiemu gronu uczonych w pierwszy czwartek października. Specjalne komisje wymieniały między sobą opinie na temat ocenianych prac z zachowaniem tajemnicy¹⁰, a nagrodę przyznawano tym pracom, które w głosowaniu otrzymały dwie trzecie głosów¹¹. Zwycięzcy otrzymywali nagrodę pieniężną, byli ponadto usilnie ponaglani do dostarczenia swych portretów celem prezentacji w pomieszczeniach biblioteki. Portrety laureatów do tego stopnia stanowiły czynnik dopingujący do nagrody „moralnej”, że kiedy jednemu z wynalazców cylindrów z blachy walcowanej (*cylindres du laminoir*), nie przyznano nagrody, zawiedziony wystąpił do Akademii z prośbą o pozwolenie przynajmniej na zawieszenie swojego portretu w galerii osób nagrodzonych. Oczywiście spotkał się z jednomyślną odmową¹².

⁶ Konkursy początkowo zostały przypisane do biblioteki publicznej, której przewodniczył bibliotekarz a czterej cenzorzy wyznaczeni zostali do oceny nadsyłanych w pierwszym roku prac konkursowych. *Edit du Roy...*, artykuł od VI do IX. Tłumaczenie zob. M. Durbas, *Akademia ...*, ss. 357-359.

⁷ *Statuts de la Société Royale des Sciences* [w:] M.S.R.N., t. I, cz. I, s. 83-104. Tłumaczenie zob. M. Durbas, *Akademia...* ss. 361-370.

⁸ M. Durbas, *Akademia...* s. 86.

⁹ Pierre-Joseph Lapimpie, Chevalier de Solignac(1684-1773), oficjalny sekretarz króla Polski, księcia Lotaryngii i Baru Stanisława Leszczyńskiego w latach 1737-1766 oraz pierwszy sekretarz wieczysty Akademii Stanisława w Nancy. Szerzej zob. M. Durbas, *Chevalier de Solignac — sekretarz wieczysty Akademii Stanisława w Nancy* [w:] *Klio viae et invia, opuscula marco Cetwiński dedicata*, red. A. Odrzywolska-Kidawa, Warszawa 2010, ss. 363-372.

¹⁰ Rękopiśmienne protokoły z obrad (Proces –Verbeaux manuscrits pod nazwą *Société Royale des Lettres, Sciences et Arts de Nancy*), t. I, s. 602-603. Dalej, P.V. ms.

¹¹ Po wytypowaniu „najlepszego tekstu” odbywała się ściśle tajna procedura wewnątrz Towarzystwa, polegająca na otwarciu zapieczętowanego pisma z zaszyfrowanym nazwiskiem autora i weryfikacji jego miejsca zamieszkania oraz narodowości. M.D.

¹² W protokołach odnotowano jedynie jego nazwisko Tupo, nie zaznaczono pochodzenia społecznego. Zob. P.V. ms., t. II, s. 739.

W królewskim Towarzystwie w Nancy od 1751 do 1765 roku zgłoszono do konkursu ogółem 153 prace, przy czym ich liczba w poszczególnych latach była bardzo zróżnicowana. Najmniej prac, zaledwie trzy, przedłożono w pierwszym roku działalności, a najwięcej w trzecim, bo aż 23 rozprawy¹³. Według przeprowadzonej przez autorkę niniejszego tekstu obliczeń, Królewskie Towarzystwo Nauk i Literatury Pięknej w Nancy za życia króla Stanisława przyznało ogółem 32 nagrody¹⁴. Obliczając statystycznie, podczas piętnastoletniej aktywnej działalności (od 1751 do 1766 roku) nagród w kategorii literackiej (*prix des lettres*) było 15, z uwzględnieniem jednej przyznanej w wysokości $\frac{1}{4}$ należnej kwoty¹⁵. W kategorii naukowej (*prix des sciences et des arts*) przyznano 17 nagród, w tym określane jako rekompensaty¹⁶. Wśród nagrodzonych w tej kategorii były 23 osoby reprezentujące różne zawody. Można odnaleźć tu ślusarza, siodlarza, trzech zegarmistrzów, stolarza, ogrodnika, rolnika-matematyka, astronoma, organistę, strażnika przybocznego króla, mechanika, malarza, księgowego, chirurga, medyka-geologa, rysownika, rolnika, bankiera¹⁷.

W pozostałych prowincjonalnych ośrodkach problematykę konkursową wytyczali decydenci fundacyjni i finansowi danej instytucji naukowej, podobnie jak w omawianej powyżej placówce. Konkursy zazwyczaj ogłaszano z zakresu nauk przyrodniczych i literatury lub precyzowano obszar badawczy, ewentualnie daną dyscyplinę naukową jak w *Bordeaux*. W Dijon z kolei problematyka konkursowa zmieniała się cyklicznie. Zagadnienie dotyczące praktyk konkursowych jest bardzo obszerne z tego też względu ograniczę się w tym miejscu do zasygnalizowania tego jakże arcyciekawego oraz nie badanego w polskiej historiografii zagadnienia i podania kilku przykładów¹⁸.

¹³E. Hatton, (l'abbé), *La Société Royale des Sciences et Belles-Lettres de Nancy (Académie de Stanislas) de 1750 à 1793*, [w:] *Mémoires de l'Académie de Stanislas*, Nancy 1953, s. 159.

¹⁴ Według alfabetycznej listy laureatów znajdującej się w *Suite aux tableaux synoptiques des procès-verbaux de l'Académie de Stanislas. Notices biographiques et bibliographiques sur les membres de l'Académie de Stanislas 1750–1793*, E. Panigot, sous bibliothécaire de la ville, Nancy 1878, ms. 960(702)1, cz. II, s. 107–109.

¹⁵ Dane na podstawie: *Tableaux synoptiques et annuels des procès-verbaux de l'Académie de Stanislas 1750–1793*, B.M.N., Nancy 1878, ms. 920(703).

¹⁶ Jednakże podana przeze mnie liczba może być nieprecyzyjna ze względu na fakt podziału jednej nagrody albo też niewyłonienia w danym roku laureata. Zob. M.Durbas, *Akademia...*, s.263.

¹⁷Tamże, s. 160.

¹⁸ Zaznaczam w tym miejscu, że wymienione przeze mnie nazwy wybranych ośrodków naukowych obowiązywały w chwili wydania dekretów fundacyjnych. Natomiast każda kolejna zmiana regulaminów w niektórych przypadkach dotyczyła również zmian nazw danych instytucji. M.D.

Akademia w Bordeaux¹⁹ założona staraniem Henri-Jacques duc de la Force²⁰ w 1712 roku, pod nazwą *l'Académie royale des sciences, belles-lettres et arts de Bordeaux*, usankcjonowana została dekretem króla Ludwika XIV w tym samym roku. Fundator ustanowił nagrodę za teksty naukowe z zakresu bardzo szeroko i specyficznie pojmowanej „fizyki”. Był to konkurs otwarty o zasięgu europejskim co sprawiło, że towarzystwo to było bardzo modne w Europie. Dla przykładu podam, że w 1757 r., nagrodę uzyskała praca zatytułowana *Quelle Est influence de l'aire sur les vegetaux?*²¹, albo *Mémoire sur les bains d'eau douce et d'eau de mer*²². Akademia w Marsylii²³ ufundowana w 1726 r., dekretem króla Ludwika XV pod nazwą *L'Académie des sciences, lettres et arts de Marseille* pozostała pod patronatem gubernatora Prowansji, dowódcy i dyplomaty francuskiego, Claude-Louis-Hector de Villars²⁴. Statut zatwierdzono w tym samym roku, ale pierwszą nagrodę przyznano dopiero po siedmiu latach, kiedy protektor został zarazem

jej fundatorem. Był to złoty medal o wartości 300 livrów. Obszar badawczy prac konkursowych obejmował zagadnienia z zakresu literatury na określony przez akademię w danym roku temat²⁵.

Akademia w Amiens funkcjonowała nieformalnie od roku 1746 pod nazwą Towarzystwa literackiego. Usankcjonowano ją dekretem królewskim po czterech latach pod nazwą *L'Académie des sciences, belles-lettres et arts d'Amiens*. W zakresie ogłaszanych konkursów działała prężnie. Fundatorem nagrody konkursowej nazwanej *prix de courage et de vertu* był francuski malarz portrecista, Quentin de la Tour. Na ten cel przeznaczył 500 livrów. W zakresie nauk przyrodniczych natomiast, również w Amiens, stałą kwotę nagrody podwyższono jednorazowo ze składek w konkursie na najlepszy projekt udoskonalenia portu

¹⁹ *Actes de l'Académie nationale des sciences, belles-lettres et arts de Bordeaux*, Paris, A. Picard, 1904, p. 372-373.

²⁰ Henri-Jacques Nompars de Caumont, duc de La Force, (Henri-Jacques de La Force), członek Akademii francuskiej i Akademii nauk w Paryżu. Zob. <http://www.academie-francaise.fr/les-immortels/henri-jacques-de-la-force>.

²¹ Autorem był M. Limbourg, praca została wydrukowana w materiałach instytucji, Zob. *Couronnes académiques ou recueil des prix proposés es par les sociétés savantes, Avec les noms de ceux qui les ont obtenus des concurrens distingués, des auteurs qui ont écrit sur les mêmes sujets...* par Antoine François Delandine, t. I, Paris 1787, s. 221

²² Nagroda Akademii w Bordeaux w roku 1767 dla lekarza o nazwisku Maret. Tekst ten został wydrukowany osobno a wzmiankowany został w pracach ośrodka z Dijon. Zob. *Mémoires de l'Académie de Dijon*, s. CXIJ.

²³ Szerzej na temat Statutu zob. Abbé Dassy, *L'académie de Marseille, ses origines, ses publications, ses archives, ses membres*, Marseille, Barlatier-Feissat, 1877, s. 11. W 1766 r. na mocy kolejnego dekretu instytucja ta zmieniła nazwę na *Académie des belles-lettres, sciences et arts*.

²⁴ Claude-Louis-Hector de Villars (1653-1734), dowódca i dyplomata francuski, ostatni z wielkich wodzów króla Ludwika XIV. Autor pamiątek: <http://www.academie-francaise.fr/les-immortels/claude-louis-hector-de-villars>.

²⁵ *Couronnes académiques ou recueil des prix proposés es par les sociétés savantes, Avec les noms de ceux qui les ont obtenus des concurrens distingués, des auteurs qui ont écrit sur les mêmes sujets...* par Antoine François Delandine, t. II, Paris 1787, s. 1-2.

rzecznego²⁶ [na rzece Somma-M. D.]. Poza tym, w spisie prac nagrodzonych widnieją noty podające nazwiska darczyńców świadczące o przyznawaniu nagród za konkretne prace badawcze zgłoszone do konkursu²⁷.

Akademia w Tuluzie²⁸ działała od 1730 r., w oparciu o rozporządzenie królewskie, ale dopiero na mocy dekretu króla Ludwika XV wydanego w 1746 r. przyjęła nazwę *L'Académie des sciences, inscriptions et belles-lettres de Toulouse*. Organizowała tak jak pozostałe ośrodki konkursy w zakresie fizyki, historii i sztuk. Środki finansowe niezbędne na utrzymanie instytucji oraz na nagrody pochodziły od władz miast i prywatnych darczyńców. Inicjatorzy utworzenia tej instytucji mieli na uwadze przede wszystkim pobudzenie działalności naukowej w zakresie *sciences naturelles*²⁹ i stworzenie tym samym przeciwwagi dla funkcjonującego w tym mieście od XIV wieku towarzystwa literackiego, *L'Académie des Jeux floraux*³⁰.

Akademia w Dijon założona w 1725 przez Bernard Pouffier - radcy parlamentu w Burgogne została usankcjonowana dopiero dzięki staraniom księcia de Condé dekretem królewskim w 1740 r., Książę został jej formalnym protektorem³¹. O przyznawaniu nagród zdecydowano dopiero po formalnym ustanowieniu instytucji a zapisy statutowe omawiały warunki konkursowe oraz zakres tematyczny. Dodam, że środki finansowe pochodziły od pomysłodawcy i zarazem testatora, który spisując ostatnią wolę w 1725 roku przeznaczył ustaloną kwotę na kapitał zakładowy funduszu. Nagrody przyznawano za prace z określonej dziedziny nauki nadsyłane z całej Francji, w zmiennych cyklach 3-letnich. W pierwszym roku z nauk przyrodniczych, z zagadnień związanych z filozofią i nauk medycznych. Pierwszą nagrodę przyznano w 1741 r. w postaci złotego medalu o wartości 300 livrów.

Znaczenie roli konkursu w życiu społecznym można ocenić na przykładzie zwycięskiego lauru z 1750 r., który otrzymał Jean Jacques Rousseau za pracę z etyki na zapytanie konkursowe: *Czy odrodzenie nauk i sztuk przyczyniło się do naprawy obyczajów?*. Rousseau, tą jakże śmiałą wypowiedzią w *Discours sur les sciences et les arts*³² wywołał ożywioną polemiką i szereg protestów nie tylko we Francji. Ukazało się wówczas 68

²⁶ D. Roche, *Le siècle des lumières...*, s. 329.

²⁷ *Couronnes académiques ou recueil des prix*, t. I, s. 180-187.

²⁸ Autorka w tym miejscu pomija Akademię Jeux floraux w Tuluzie ze względu na jej działalność stricte w na polu literackim. M.. D.

²⁹ *Couronnes académiques ou recueil des prix...*, t. I, s. 146-147.

³⁰ Najstarsze w Europie towarzystwo literackie przyznające nagrody tylko w dziedzinie literackiej. Zob. *Histoire critique des jeux floraux depuis leur origine jusqu'à leur transformation en Académie (1323-1694)* / par F. de Gélis, Toulouse 1912, Réédition : Slatkine, 1981.

³¹ *La France littéraire*, t. I, Paris 1769, s. 81.

³² *Discours sur les sciences et les arts, qui a remporté le Prix de l'Académie de Dijon en l'année 1750 ... Par un citoyen de Genève*, A Genève 1750.

artykułów polemicznych³³. Zwycięski laur związany był nie tylko z gratyfikacją finansową, ale przede wszystkim z nobilitacją społeczną, prestiżem i splendorem zwycięzcy. Były to bardzo ważne czynniki motywujące do wzięcia udziału w poszczególnych konkursach. Nagroda z punktu widzenia materialnego była profitem za włożony trud umysłowy i starania, ale z punktu widzenia moralnego stanowiła dowód uznania i szacunku społeczności zarówno lokalnej jak i trans regionalnej.

Wysokość nagród we wszystkich prowincjonalnych ośrodkach naukowych oscylowała w granicach 300 - 400 a nawet 600 livrów lub bitych w metalach szlachetnych medalach okolicznościowych o podobnym nominale.

Akademia Stanisława w Nancy środki finansowe posiadała z kapitału zakładowego, był to depozyt 144 tys. livrów złożony w banku na oprocentowanie. Przypomnę, że początkowo ustanowiona dość wysoka nagroda w wysokości 600 livrów każda, po kilku latach została zmniejszona decyzją króla fundatora o połowę³⁴. Zazwyczaj były to inicjatywy prywatne w tym środki pochodzące z zapisów testamentowych. W XVIII wieku coraz częściej zdarzały się tzw. fundacje wieczyste pochodzące od darczyńców lub testatorów, kwoty te stanowiły kapitał zakładowy³⁵.

Elie de Beaumont hr. D'Artois, adwokat i intendent finansów oraz członek Akademii w Rouen i Caen, dofinansował jeden z konkursów kwotą 400 livrów na temat związany z zagadnieniem osuszenia terenów zwanych Marquenterre³⁶ u wybrzeża morza Północnego. Szczodry darczyńca notabene urodzony w Normandii, bardzo wcześnie zauważył niedogodności z podmokłych rodzinnych terenów i próbował znaleźć najlepszy sposób na ich osuszenie.³⁷ Zwycięskie prace lub opisy techniczne wynalazków ogłaszano drukiem w materiałach poszczególnych akademii, jeśli uwzględniano w regulaminach fundusze na cele wydawnicze. Ale zdarzało się bardzo często, że laureaci a nawet pretendenci do nagrody

³³ W tym słynna praca refutacyjna: *Odpowiedź króla Stanisława* [S. Leszczyński], *Réponse au discours qui a remporté le Prix de l'Académie de Dijon sur cette question: Si le retablisement des Sciences et des Arts a contribué à épurer les mœurs, par un citoyen de Geneve*, „Mercure de France” 1751, septembre, t. XIII, s. 196–211; b.m. [sans nom d'auteur] 1751. Rozprawa ta została ponadto przedrukowana w pierwszym tomie publikacji Akademii, *Mémoires*. Zob.: M.S.R.N., t. II, ss. 287–316.

³⁴ Król Stanisław był niezadowolony z prac komisji oceniających poszczególne prace konkursowe zwłaszcza z zakresu nauk technicznych, zmniejszył więc jej kwotę mocą deklaracji królewskiej z 23 listopada 1761 roku. Zob. *Declaration du Roi du 23 Novembre 1761*, Nancy 1761.

³⁵ D. Roche, *Le siècle des lumières ...*, ss.118-119.

³⁶ Tamże, s. 328.

³⁷ Obecnie park z doskonałą bazą turystyczną między Calais i Dieppe. Na ile starania sprzed 250 laty przyczyniły się do osuszenia terenu i doprowadzenia do obecnego stanu zagospodarowania przestrzennego owych niegdyś mokrych terenów, nie jestem w stanie stwierdzić. Niemniej aby zrewitalizować nieużytki, po rozwiązania naukowo-praktyczne zwrócono się do ogólnie dostępnych we Francji praktyk konkursowych. M. D.

drukowali swe prace ze środków własnych. Z kolei rejestry prac składanych na konkursy spisywały wszystkie instytucje, ale tylko nieliczne je drukowały. Wydany przez ośrodek w Marsylii *Recueil*. Doskonale obrazuje tamtejszą kulturę akademicką odnośnie praktyki konkursowej. W XVIII wieku Akademia w Nancy takiego rejestru nie opublikowała, chociaż odnotowywano anonimowo tytuły prac konkursowych w protokołach a sekretarze wieczyście dodatkowo sporządzali ich spisy³⁸.

Liczba zgłaszanych do Akademii Stanisława prac konkursowych była imponująca i uplasowała nanceańską placówkę na honorowym miejscu wśród francuskich prowincjonalnych ośrodków badawczych. Zdaniem badacza Daniela Rocha, zajmującego się akademicką działalnością w XVIII wieku, ośrodek z Nancy znajdował się w drugiej grupie instytucji otrzymujących od 5 do 10 prac na dany konkurs. Średnio w tej placówce w Nancy zgłaszano 8 prac³⁹. Należała ona do kręgu podobnych lokalnych instytucji wiodących w tej grupie, takich jak w Lyonie-9 prac, w Marsylii-7; Dijon-6, Besançon-7 czy Bordeaux-5⁴⁰. Akademia z Nancy należała do tych ośrodków, które badacz Daniel Roche w pracy *Le siècle de Lumières en provinces* ... uplasował zdecydowanie wysoko pod względem lokalnej aktywności naukowej charakteryzującej się dość dużą liczbą nadsyłanych na konkurs odpowiedzi⁴¹. Zdecydowanie przyczynił się do tego sam król fundator, który aż nadto troszczył się o „naukowy honor Lotaryngii”.

Należy podkreślić, że prace składane na określone konkursy tematyczne, często związane były z bardzo ważnymi kwestiami z punktu widzenia gospodarki państwa Burbonów jak: wylesienie, żegluga śródlądowa czy jakże modne wówczas badania nad jakością wody pitnej. Zdaniem Jeremy L. Caradonna, w niektórych przypadkach akademickie konkursy stanowiły wczesny mechanizm transferu technologii a państwo wykorzystywało wnioski do zidentyfikowania specjalistów technicznych, do których mogłoby się zwrócić o poradę⁴². Dzięki akademickim badaniom naukowym, w których niebagatelną rolę odegrała praktyka konkursowa w XVIII wieku została obalona teoria flogistynu powstała o całe stulecie wcześniej⁴³. Nagrody naukowe uzyskane drogą konkursu stanowiły bardzo ważną

³⁸ Autorka nie odnalazła tego spisu. W pierwszej połowie XX wieku E. Hatton dokonał takich wyliczeń na podstawie materiału zebranego z protokołów, jednakże do roku 2012 maszynopisy jego prac znajdowały się siedzibie Akademii w Nancy i wykorzystywano je do własnych celów badawczych.

³⁹ Najlepiej prosperującą naukową instytucją była Académie de jeux floraux, przyjmująca średnio 16 utworów konkursowych tylko z zakresu literatury. Zob.: D. Roche, *Le siècle des lumières...*, t. I, Paris 1978, s. 329–330.

⁴⁰ Jedną z najmniej otrzymujących prac konkursowych, ponieważ problematyka była zawężona tylko do zagadnień z fizyki. M.D.

⁴¹ D. Roche, *Le siècle des lumières...*, s. 330; K. Hildebrand, *Les prix de l'académie de Stanislas...*, s. 309.

⁴² J. L. Cardonna, *The Enlightenment in Practice: Academic Prize Contests and Intellectual culture in France 1670-1794*, Londyn 2012, s. 287-299.

⁴³ T. S. Khun, *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromęcka, Warszawa 2011, s. 242.

część składową kultury umysłowej działających towarzystw i akademii. Były jednym ze świadectw ewolucji myśli w wieku Oświecenia w Europie⁴⁴.

W połowie XVIII wieku krąg zainteresowanych zdobyciem finansowej nagrody i społecznego prestiżu poszerzał się z dekady na dekadę. Dzięki temu setki osób a może nawet i tysiące-uwzględniając odrzucone prace poczynając od elit intelektualnych aż po kupców, rzemiosło miało dostęp do praktyk konkursowych. Nie tylko akademie w Nancy ale i w Metz, Châlons, Lyon, Marseille, Bordeaux, Grenoble et Besançon regularnie otrzymywały teksty i materialne prace konkursowe od przedstawicieli różnych stanów i zawodów; kleru, prawników, medyków, jednakże mały procent należał już do wywodzącej się z ludu klasy społecznej⁴⁵.

Przedstawiciele francuskich lokalnych środowisk nie zawsze godni pochodzeniem stawali w szranki z elitą oświeconych, pracowali na miarę swych możliwości. W przypadku placówki nanceańskiej, podwoje Parnasu zostały dlań otwarte osobistym staraniem fundatora-króla Stanisława Leszczyńskiego. W innych ośrodkach naukowych inicjatywa prywatnego mecenatu aczkolwiek już zinstytucjonalizowanego przyczyniła się zdecydowanie do intelektualnego rozwoju lokalnych i centralnych środowisk społecznych.

⁴⁴ K. Hildebrand, *Les prix de l'Academie de Stanislas...*, s. 315.

⁴⁵ D. Roche, *Le siècle des Lumières...*, s. 341-342.

Rumuńskie pogranicza w polskich badaniach interdyscyplinarnych

Popularne a nawet modne w polskich środowiskach naukowych badania przeszłości i współczesności pograniczy wymagają jednak skoordynowania wiedzy i metodologii z wielu dziedzin, na co wskazują wciąż aktualne, ale jakże często wciąż niedoceniane wyniki badań Stanisława Ossowskiego i Józefa Chlebowczyka. Wydaje się, że z pograniczy poza obszarem II RP i PRL najlepiej spenetrowane badawczo przez Polaków jest obecnie pogranicze czesko-polskie (Zaolzie). Polscy badacze sięgają jednak także po interesujące z wielu względów tematy związane z pograniczami rumuńskimi, z których najlepiej naukowo jest przez Polaków rozpoznana Bukowina. Należy jednak wspomnieć, że podobnie jak w przypadku innych pograniczy byłych krajów Bloku Wschodniego, szersze badania interdyscyplinarne, łączące historię, socjologię, etnologię i językoznawstwo Bukowiny czy też Siedmiogrodu (Transylwanii), Besarabii, Dobrudży przez wiele lat nie były możliwe. Zmieniło się to po 1989 r. a przyspieszyło po likwidacji kontroli granicznych.

Bukowina (w latach 1794-1918 w granicach Austrii, 1918-40, 1940-44 Rumunii, od 1944 podzielona między ZSRR a Rumunię) zainteresowała polskich badaczy głównie z powodu znajdujących się tam do dziś enklaw starej polskiej emigracji zarobkowej z pogranicza polsko-słowackiego (tzw. górale czadeccy) i z Galicji (tzw. mazurzy i górnicy solni) od końca XVIII wieku. Nic więc dziwnego, że na Bukowinę ruszyli jako pierwsi etnolodzy i lingwiści. Podstawą ich początkowej wiedzy o tym regionie były niepełne źródłowe, ale cenne od strony informacyjnej dawne publikacje Mariana Gotkiewicza⁴⁶, Emila Biedrzyckiego (*Historia Polaków na Bukowinie*, Kraków 1973) i Stanisława Gogolewskiego (*Polska gwara trójjęzycznej wsi Kaczyki w Rumunii*, Wrocław 1972) oraz kontakty zamieszkującymi w woj. lubuskim i dolnośląskim bukowińskimi reemigrantami, którzy odnowili relacje z krewnymi na Bukowinie ukraińskiej i rumuńskiej. Obecnie można powiedzieć, że od strony badań etnologicznych, językowych i socjologicznych tematyka Polaków na Bukowinie i reemigrantów w Polsce, zwłaszcza górali, jest dobrze opracowana, tym bardziej, że dzięki odbywającym się od 30 lat bukowińskim festiwalom folklorystycznym, którym od czasu do czasu towarzyszą konferencje naukowe (a których

Zob. *Bibliografia publikacji dr Mariana Gotkiewicza poświęconych góralom czadeckim*, w: *Polacy z Bukowiny. Ich losy i kultura -źródłem tożsamości narodowej*, red. Cz. Osękowski, Żary 2002.

plonem są publikacje), środowisko to jest dobrze zintegrowane, a badania można weryfikować a nawet koordynować (zob. *Bukowina - wspólnota kultur i języków*, Warszawa, 1992; *Bukowina. Blaski i cienie „Europy w miniaturze“*, Warszawa, 1995; *Bukowina po stronie dialogu*, Sejny 1999; *O Bukowinie, Razem czy oddzielnie?* Warszawa 2000; *Czadecka ojcowizna*, Lublin 2000; *Bukowina. Integracja społeczno-kulturowa na pograniczu*, Warszawa, 2010; *Bukowina. Inni wśród swoich*, Warszawa 2017). Pionierami nowoczesnych badań etnologicznych, łączących elementy językoznawcze, socjologiczne i historyczne Bukowiny od lat 90. XX w. byli studenci Katedry Etnologii Uniwersytetu Wrocławskiego pod kierunkiem Eugeniusza Kłoska, autora opracowania syntetycznego na ten temat (*Świadomość etniczna i kultura społeczności polskiej we wsiach Bukowiny rumuńskiej*, Wrocław 2005).

Od strony językowej badania prowadzili głównie studenci i doktoranci Kazimierza Feleszki⁴⁷ z Warszawy oraz Stanisława Gogolewskiego z Łodzi, zwłaszcza Helena Krasowska, która opracowała zagadnienia gwarowe górali czadeckich w aspekcie socjolingwistycznym (*Górale polscy na Bukowinie Karpackiej. Studium socjolingwistyczne i leksykalne*, Warszawa 2006), Z drugiej strony, przez wiele lat polscy badacze nie interesowali się Polakami na Bukowinie rumuńskiej pochodzącymi z Galicji czyli tzw. mazurami. Dopiero niedawno badania tej grupy podjęła Karina Stempel-Gancarczyk z Warszawy, która w tym roku obroniła dysertację doktorską na ten temat (w druku). Nie ma natomiast odpowiednika pracy etnologicznej E. Kłoska na temat Polaków na Bukowinie ukraińskiej oraz badań językowych „mazurów” na Ukrainie.

Z prac socjologicznych można wskazać na publikację Janusza Góreckiego z Warszawy *Świadomość regionalna Polaków na Bukowinie*, Kraków 2007. Z kolei Magdalena Pokrzyńska z Zielonej Góry jest autorką pracy socjologicznej z 2010 na temat życia reemigrantów z Bukowiny w Polsce: *Bukowińczycy w Polsce. Socjologiczne studium rozwoju wspólnoty regionalnej*.

Istotna w wyżej wspomnianych badaniach Bukowiny była przede wszystkim próba spojrzenia na ten region nie tylko jako obszar konfliktów ale także jako obszar spotkań i przenikania się języków i kultur, co było również naturalną wypadkową badań nad polskimi pograniczami, popularnymi po 1989 roku, zwłaszcza w przypadku Górnego Śląska. Na Bukowinie zaczęto badać problem narodowej identyfikacji i świadomości narodowej oraz problemy asymilacji i stereotypów, czego jeszcze nie robili badacze ukraińscy i rumuńscy.

⁴⁷ Zob. K. Feleszko, *Bukowina moja miłość. Język polski na Bukowinie Karpackiej do 1945 roku*, t. 1, red. A. Żor, Warszawa 2002.

Ważne również było to, że Polacy na Bukowinie do połowy lat 2000-ych wciąż żyli w pewnej izolacji, było mało migracji, dzięki czemu ich kultura była jakby zakonserwowana. Żyło także starsze pokolenie pamiętające czasy przedwojenne. Możemy powiedzieć, że była to idealna sytuacja dla wielu naukowców. Dziś na skutek silnych ruchów migracyjnych prowadzenie dalszych badań w tym kierunku jest utrudnione. Można więc powiedzieć, że udało się ocalić od zapomnienia wiele elementów życia potomków polskich osadników na Bukowinie, co jest również cennym wkładem do dalszej rekonstrukcji dziejów Polonii europejskiej.

W przypadku prac typowo historycznych najobszerniejszą pracą o Polakach na Bukowinie pozostaje książka Biedrzyckiego, choć oparta ona jest tylko na źródłach z archiwów polskich. W 1991 r. ukazała się w Lublinie nieduża książka Małgorzaty Willaume: *Polacy w Rumunii* z fragmentami na temat Bukowiny. Krzysztof Nowak przygotowuje publikację źródeł o reemigracji Polaków z Bukowiny oraz syntezę historii Polaków na Bukowinie XX wieku. Tematyka bukowińska gości także w publikacjach historyków na temat stosunków polsko -rumuńskich w XX wieku (np. Henryka Walczaka, Agnieszki Kastory, Krzysztofa Nowaka). Z mniejszych monografii można wymienić zwłaszcza opisy kilku miejscowości, zamieszkiwanych przez Polaków (Aflonsa Zelionci o Nowym Sołuncu i Pleszy, H. Krasowskiej o Pietrowcach Dolnych, Franza Pieszczocho o Sirecie), czy publikacje o prasie polskiej (Jana Bujaka z Krakowa). Wydaje się też liczne mniejsze publikacje okolicznościowe o charakterze kompilacyjnym – często ich wydawcą jest Związek Polaków w Rumunii lub bukowińskie zespoły folklorystyczne w Polsce. Podstawą nowych badań historii Bukowiny powinny być więc badania archiwalne nie tylko w Polsce i Rumunii, ale i w Austrii, na Ukrainie oraz w Niemczech. Oczywiście pomijamy tutaj publikacje poświęcone stosunkom polsko-mołdawskim do XVIII wieku. Píše o tym głównie Ilona Czamańska z Poznania. Dzięki (niepublikowanej) dysertacji doktorskiej Roberta Rajczyka z Katowic mamy również analizę współczesnych aspektów życia Polaków bukowińskich w aspekcie polityczno-prawnym (*Polska mniejszość narodowa w rumuńskim systemie politycznym*, Uniwersytet Śląski 2010).

Jeśli chodzi z kolei o badania nie dotyczące mniejszości polskiej ale szerszej problematyki Bukowiny to można jedynie- niestety - polecić książkę etnologa Ewy Kocój z Krakowa z 2006 r.: *Świątynie, postacie, ikony: malowane cerkwie i monastyny Bukowiny Południowej w wyobrażeniach rumuńskich* oraz kilka jej artykułów na temat starowierców i cyganów. Bardzo cenną jest także publikacja *Polacy w Rumunii mówią o sobie* z 2000 r. zredagowana przez byłą nauczycielkę z Polski na Bukowinie Annę Mamulską, zawierająca wywiady z Polakami z Bukowiny rumuńskiej.

Od 20 lat ważną rolę w badaniach Bukowiny przez Polaków pełnią też odbywające się od 1999 r. konferencje w Suczawie będące częścią Dni Polskich w Rumunii organizowanych przez Związek Polaków w Rumunii. Tematy konferencji i wykaz publikacji pokonferencyjnych jest dostępny na stronach internetowych tej organizacji (zob. www.dompolski.ro).

Drugim pograniczem rumuńskim, które zainteresowało Polaków jest dawna Besarabia (1812-1917 w granicach Rosji, 1918-1940, 1941-4 Rumunii, 1944-91 ZSRR), obecnie Republika Mołdawii, choć na tle Bukowiny, ich dorobek jest znacznie mniejszy. Trudno zresztą aby było inaczej w tej byłej republice sowieckiej, gdzie także obecnie dojazd jest nieco bardziej skomplikowany niż do Rumunii. Także i w przypadku tego regionu polscy badacze początkowo skupili się na dziejach miejscowych Polaków. Syntezą naukową, dobrze udokumentowaną, na temat ich życia w czasach carskich jest zwłaszcza publikacja Anny Skowronek z Poznania (*Polacy w rosyjskiej Besarabii w latach 1812-1918*, Poznań 2018). Publikacje historyczne dotyczące funkcjonowania Polaków mołdawskich w czasach carskich, rumuńskich i współczesnych wyszły także spod pióra m. in. Tadeusza Gaydamowicza (wspomnienia *Podróż do minionego świata Polaka z Besarabii*, Kiszyniów 1018), czy kilku historyków, którzy swoje prace zamieścili w poświęconych omawianemu regionowi tomach: z 1995: *Polacy w Mołdawii*, red. E. Walewander, Lublin 19995 i z 2015: *Polacy w Mołdawii. Historia i współczesność*, red. A. Stankiewicz, K. Kwiatkowska. Jest także wydana seria wspomnień polonijnych z 2005 (*Polacy w Mołdowie mówią o sobie*, red. E. Walewander).

Besarabia jako część współczesnej Republiki Mołdawii wzbudza spore zainteresowanie polskich politologów, wabiąc ich swoją specyfiką styku i rywalizacji politycznej Wschodu, Zachodu i Orientu. Znajdziemy w ich pracach jednak także fragmenty związane z tematyką regionu jako pogranicza. Przykładem tego są zwłaszcza publikacje zwarte Janusza Solaka (*Mołdawia-republika na trzy pęknięta. Historyczno-społeczny, militarny i geopolityczny wymiar "zamrożonego konfliktu" o Naddniestrze*, Toruń 2009), Bartłomieja Zdaniuka (*Konsolidacja państwa w Republice Mołdawii*, Warszawa 2016), Kamila Całusa (*Państwo niedokończone. 25 lat mołdawskiej niepodległości*, Warszawa 2016), a także artykuły w pracach zbiorowych politologicznych, niekiedy poświęconych tylko temu regionowi (zwłaszcza *Spotkania polsko-mołdawskie. Księga poświęcona pamięci profesora Janusza Solaka*, red. M. Kosienkowski, Lublin 2013).

Nie licząc kilku artykułów, nie ma z kolei zwartych opublikowanych prac polskich na temat pogranicza siedmiogrodzkiego (i także Banatu), gdzie punktem zaczepienia nie może już być mniejszość polska. Nie bez znaczenia jest tutaj bariera języka węgierskiego,

niezbędnego dla poznawania tego obszaru. Podobnie jest z Dobrudżą, gdzie poza kwestiami typowo historycznymi czasów nowożytnych niewiele jest polskich publikacji analizujących ten obszar jako pogranicze (zob. np. pracę Włodzimierza Zajączkowskiego, *Język i folklor Tatarów z Dobrudży rumuńskiej*, Wrocław 1975).

Pozycja klasztoru na Jasnej Górze za panowania króla Augusta II Sasa

Przed wstąpieniem na tron polski Augusta II Sasa klasztor na Jasnej Górze był popularnym miejscem pielgrzymkowym odwiedzanym również przez monarchów. Dzięki zgromadzonym dobrom ziemskim posiadał również znaczenie ekonomiczne. Swoją znaczącą pozycję podniósł dodatkowo dzięki obronie przed atakiem szwedzkich wojsk. Paulini śledzili na bieżąco skomplikowaną sytuację polityczną w kraju, starając się przyjmować taką postawę, aby zyskać przychyłność kolejnych panujących, nie tracąc przy tym swojej samodzielności.

Podstawowym źródłem dla przedstawienia kwestii pozycji klasztoru wobec króla Augusta II będzie dotychczas słabo w historiografii wykorzystywana kronika Klasztorna (*Actorum Provinciae Polonae*), prowadzona w konwencie na bieżąco. Równie ważne będą tak zwane dyplomy zawierające informacje o nadaniach lub przywilejach na rzecz klasztoru oraz listy wysyłane bądź kierowane do ojca Konstantego Moszyńskiego. Wybór właśnie takich źródeł zakłada pewną tendencyjność w postrzeganiu niektórych zjawisk politycznych zachodzących w kraju. Jest to jednak zabieg celowy. Pokazuje bowiem stosunek oo. paulinów do otaczającej ich rzeczywistości oraz próby zajęcia określonej postawy wobec zmieniającej się sytuacji politycznej w kraju.

Kronika konwentu zawiera szczegółowy opis podwójnej elekcji, która odbyła się na polu elekcyjnym na Woli pod Warszawą w dniu 27 czerwca 1697 roku. Według relacji kronikarza - to francuski książę de Conti został wybrany na króla przez większą część senatorów i stan szlachecki. Kandydat ten był popierany przez arcybiskupa gnieźnieńskiego prymasa Królestwa Polskiego Michała Radziejowskiego. Dzień później, jak wiadomo, opozycja określona przez kronikarza mianem *sanior pars*, skupiona wokół biskupa kujawskiego Stanisława Dąbskiego, wybrała jednogłośnie królem księcia saskiego Fryderyka Augusta Wettyna, nie zwracając uwagi na liczne głosy protestu. Kronikarz z przejściem opisuje niespokojną sytuację, jaka panowała w państwie bezpośrednio po elekcji.

Rola, jaką odegrał klasztor jasnogórski w elekcji, nie kończyła się jednak na biernej obserwacji. Od 26 czerwca 1697 r. oo. paulini gościli w swoich murach syna zmarłego króla Jana III Sobieskiego, Jakuba Sobieskiego, który właśnie w tym miejscu postanowił czekać na

wynik elekcji, licząc zapewne, iż rozegra się ona na jego korzyść. Podczas swojego 4 tygodniowego pobytu na Jasnej Górze musiał spotkać się z dygnitarzami Królestwa Polskiego oraz z najważniejszymi dostojnikami kościelnymi, którzy rzekomo dla odpoczynku zjechali bezpośrednio po elekcji na Jasną Górę. Kilka tygodni później, kiedy Fryderyk August na czele licznego orszaku wojska wkroczył na ziemię Rzeczypospolitej, witający go dostojnicy oraz duża część szlachty również odwiedzili Jasną Górę. Nie było dziełem przypadku, że również i ta wizyta wiązała się z ważnym dla całego kraju wydarzeniem, jakim było przyjęcie nowego króla.

Niewątpliwie problemem - dla większości przecież katolickiego społeczeństwa - był fakt wyznawania przez Augusta protestantyzmu. Wettyn szybko jednak temu zaradził i - zgodnie z obietnicami zawartymi w *pacta conventa* - jeszcze przed przekroczeniem granicy Polski przyjął katolicyzm. Istotnym było poparcie, jakie już na wstępie uzyskał August II od Stolicy Apostolskiej.

Dla mojego tematu istotny będzie stosunek ojców Paulinów z klasztoru na Jasnej Górze do nowo wybranego króla. Ojcowie udzielili wprawdzie gościny Jakubowi Sobieskiemu, jednak nie byli w stanie wynieść go na tron. Wybranie królem syna słynnego zwycięzcy spod Wiednia na pewno wiązałoby się dla klasztoru z dużymi łaskami. Jednak paulini – zaangażowani w wypadki polityczne oraz, jak się zdaje, trzeźwo patrzący na scenę polityczną kraju - zdawali sobie sprawę z braku realnych szans Jakuba Sobieskiego. Teraz po elekcji wypadało opowiedzieć się po stronie legalnie wybranego króla. Dlatego też podczas koronacji Augusta na króla Polski 14 września 1697 r. nie zabrakło prowincjała ojców Paulinów. Szczegółowy opis pokutnej pielgrzymki do Świętego Stanisława na Skałce (*Claro Monte Cracoviam*), koronacji na Wawelu i hołdu na rynku krakowskim zamieszczony w klasztornej kronice, zdają się dowodzić, iż paulini zaakceptowali Augusta II, jako króla Polski.

Trudno ustalić, jaką rolę przypisywał Wettyn Paulinom na Jasnej Górze. Fakty zdają się dowodzić, iż August II na tym etapie sprawowania rządu nie zdawał sobie do końca sprawy z pozycji politycznej, jaką posiadał klasztor jasnogórski w kraju. Wprawdzie jeszcze w październiku 1697 r. rozeszła się wśród częstochowskich Paulinów wieść o mających nastąpić wkrótce odwiedzinach króla, kiedy ten będzie jechał z Krakowa do Warszawy. Jednak do wizyty doszło dopiero w roku 1704. Przez ten czas jednak wiele w kraju się zdarzyło i August II nie był już nową postacią na scenie politycznej Polski.

Tymczasem August II Sas ograniczył się do potwierdzenia (22 sierpnia 1699 r.) wszystkich przywilejów, które wcześniej posiadał zakon. Ważniejszą rzeczą w pierwszym okresie

rządów było dla Augusta II pozyskanie sobie hetmanów i opozycyjnie nastawionych przedstawicieli najważniejszych polskich rodów możnowładczych. Przystąpienie Augusta II do wojny północnej odłożyło na plan dalszy kurtuazyjne wizyty. Dla całego kraju, w tym i dla Jasnej Góry, nastał trudny okres. Podział społeczeństwa na zwolenników oraz przeciwników politycznych Augusta II powiększył i tak już duże zamieszanie w kraju. Niezadowolenie budziła realizacja przez Augusta II własnych celów politycznych związanych między innymi z chęcią wzmocnienia własnej władzy kosztem szlachty oraz trwałego usadowienie się dynastii Wettynów w Królestwie Polskim. Podejrzliwie patrzono zwłaszcza na absolutystyczne zapędy Sasa.

Wojna północna dodatkowo skomplikowała sytuację Rzeczypospolitej Polskiej na arenie międzynarodowej. Ujawniła ponadto słabość wojsk Królestwa Polskiego. Już wcześniej narzekano na brak dyscypliny wśród wojska włóczącego się po wsiach i dręczącego ludność ściąganiem licznych podatków. Do tego dochodziły pochody przez ziemie polskie wojsk saskich. Zamętu dopełniło wkroczenie wojsk szwedzkich. Już 10 sierpnia 1702 r. zajęty został Kraków, a 12 sierpnia armia nieprzyjaciela dotarła pod Jasną Górę.

Na wieść o nowym najeździe Szwedów przeor klasztoru Euzebiusz Najman przystąpił do gorączkowych działań mających na celu odparcie ataku i wytrzymanie ewentualnego oblężenia. W tym celu podwojono załogę klasztorną, która teraz liczyła ponad 400 żołnierzy, sprowadzono 8 armat, zadbano o amunicję. Pamiętamy, że Jasna Góra posiadała własną prochownię i odlewnię kul. Zorganizowano także zaopatrzenie w żywność.

Szwedzi, którzy przybyli w liczbie 8000, nie podjęli bezpośredniego ataku na twierdzę, nie mieli również w planach oblężenia klasztoru. Po 10 dniowym pobycie, dokonaniu rabunków i wybraniu od klasztoru kontrybucji w wysokości 10000 zł, wojsko dowodzone przez Nilsa Carlssona Guldenstierna (Gyllenstrierna) posunęło się dalej. To zetknięcie się z Armią szwedzką przywołało na pamięć najazd z roku 1655. Zapobiegliwi oo. paulini poczęli więc zewsząd prosić o realną pomoc na wzmocnienie obronności twierdzy. W odpowiedzi na prośby biskup Kazimierz Łubieński zaofiarował się przysłać 120 żołnierzy. Losem Jasnej Góry zainteresował się sam król August II, który listem z dnia 30 sierpnia 1703 r. poinformował prowincjała prowincji paulinów Izydora Krasuskiego o wydaniu zalecenia, aby kasztelan krakowski Michał Serwacy Wiśniowiecki oraz hetman wielki koronny Hieronim Lubomirski dali załogę do obrony klasztoru przed Szwedami. Warto zwrócić uwagę, że list ten wysłał monarcha w momencie, kiedy Szwedzi przechodzili do ofensywy. Od maja oblegali Toruń z załogą saską w środku, a jazda saska kilka miesięcy wcześniej pod

Pułtuskim została dotkliwie pokonana przez wojska Szwedów. Można zaryzykować twierdzenie, iż dopiero teraz August II zwrócił uwagę na fakt, iż klasztor jasnogórski jest w istocie twierdzą mogącą się przydać w trakcie działań wojennych. Być może wnioski takie zostały wyciągnięte po wystąpieniu sejmowym w Lublinie hetmana Hieronima Lubomirskiego, który w swojej wypowiedzi położył nacisk na opracowanie konkretnych koncepcji obronnych państwa.

Konflikty zarysowujące się między królem a hetmanem Lubomirskim, rywalizacja między Lubomirskimi, Wiśniowieckimi i Potockimi o wpływy, spory między wojskami polskimi a saskimi, nie zapowiadały podjęcia konkretnych kroków zmierzających do uspokojenia sytuacji politycznej w kraju. Pozycja króla w państwie stawała się coraz bardziej niepewna. Sygnałem ostrzegawczym były niepomyślne obrady senatu, które odbyły się jesienią 1703 roku. Już wtedy obawiano się wystąpienia armii koronnej przeciw Augustowi II. Biorąc więc pod uwagę trudną sytuację, w jakiej znalazł się król Polski, nie dziwi treść listu skierowanego 25 października 1703 r. do oo. paulinów na Jasnej Górze. W tymże liście August II podkreśla wierność zakonników wobec monarchy. Obiecuje ponadto dbać o fortecę jasnogórską. Miesiąc później wsparcie dla klasztoru obiecał również kasztelan krakowski Michał Serwacy Wiśniowiecki. Niewykluczone, iż był to wynik wcześniejszej interwencji króla.

Tymczasem na początku stycznia 1704 r. ponownie klasztor jasnogórski musiał zmagać się z wojskami szwedzkimi, które zjawiły się pod Częstochową. Wobec realnej groźby ataku zakonnicy postanowili przygotować się do obrony. Okazało się to zbyteczne, gdyż pułkownik Horn na czele wojsk szwedzkich zmuszony był odmaszerować 14 lutego w kierunku Krakowa. Skończyło się więc i tym razem na kilku incydentach. Paulini starali się jednak nadać wydarzeniom ostatnich dni odpowiedni rozgłos, a tym samym uwydatnić swój udział w obronie kraju przed zalewem wojsk nieprzyjacielskich. Działania Paulinów okazały się na tyle skuteczne, że już kilka dni później król August II przesłał na Jasną Górę list, w którym wyraził swoje zadowolenie z pomyślnego zakończenia oblężenia. Ponownie zwrócił też uwagę na wierność i przychylność zakonników wobec monarchy.

Wydarzenia z ostatnich dwóch lat oraz właściwa postawa oo. paulinów sprawiły, iż twierdza jasnogórska zyskała rangę miejsca, którego nie można zdobyć. Do tego doszedł aspekt religijny - sanktuarium maryjne, centrum polskiego katolicyzmu nie zostało pokonane przez protestanckiego najeźdźcę. Klasztor na Jasnej Górze zaczął więc być postrzegany jako jedno z niewielu bezpiecznych miejsc w kraju. Tutaj składali w depozyt swoje skarby magnaci. Dowodem zaufania, jakim obdarzyło otoczenie królewskie klasztor, było oddanie w

opiekę części archiwum koronnego, co nastąpiło 28 maja 1704 roku. Aby w pełni zrozumieć ten krok Augusta II, należy uświadomić sobie sytuację, w jakiej w 1704 r. znajdował się Wettyn. Na początku roku, jak wiadomo, konfederacja warszawska ogłosiła jego detronizację i uznała tron za wakujący. Stronnictwo proszwedzkie postanowiło powołać na tron Jakuba Sobieskiego, który wraz z bratem Konstantym przebywał w Oławie. W przypadku, gdyby to przedsięwzięcie się powiodło, zakon oo. paulinów na Jasnej Górze z pewnością wzmocniłby swoją pozycję w kraju, gdyż - jak wiadomo - rodzina Sobieskich często organizowała pielgrzymki na Jasną Górę, a Jakub Sobieski jako planowany następca po Janie III był szczególnie przez paulinów wyróżniany. Na jego cześć organizowano uroczystość jego patrona św. Jakuba Apostoła w roku 1683. Jeszcze za życia ojca Jakub niejednokrotnie przebywał na Jasnej Górze, a po śmierci Jana III również tutaj oczekiwał - jak zostało to już wspomniane - na wynik sejmiku elekcyjnego. Zapewne więc zmartwiła oo. paulinów wieść o tym, że August II na początku 1704 nakazał pojmać Jakuba i Konstantego Sobieskich i uprowadzić do Saksonii, pozbywając się w ten sposób ewentualnych pretendentów do tronu. Następnie 20 maja 1704 r., a więc tydzień przed odesłaniem Archiwum Koronnego na Jasną Górę, August II zawiązał w Sandomierzu konfederację, która miała popierać króla i bronić kraju. Kiedy już wydawało się, że sytuacja zaczyna się powoli krystalizować, doszło 12 lipca 1704 r. do wyboru Stanisława Leszczyńskiego na króla Rzeczypospolitej. Chaos wewnętrzny panujący w kraju pogłębiały prowadzone niemal stale na ziemiach Rzeczypospolitej działania wojenne. Mimo przejściowych sukcesów saskich udało się Karolowi XII zająć z końcem października 1704 r. Warszawę. W związku z czym August II zmuszony był uciekać.

W takich niecodziennych okolicznościach w dniach 6-7 listopada 1704 r. odbyła się pierwsza wizyta Augusta II w klasztorze na Jasnej Górze. Warto będzie opisać przebieg owej wizyty i przyjrzeć się zachowaniu oo. paulinów wobec bądź co bądź zdetronizowanego króla. W przekazie kronikarza jasnogórskiego zwróciłam uwagę na fakt, iż zakonnicy nie byli wcześniej poinformowani o mającym nastąpić przybyciu Augusta II. Tym tłumaczy się zachowanie zakonników wobec Wettyna. Prowincjał wyrzekł na powitanie zaledwie kilka słów, a kiedy król w towarzystwie garstki osób skierował się do klasztoru, oo. paulini zamknęli bramę nie wpuszczając wojska królewskiego. Wizyta, podczas której August wysłuchał mszy odprawionej przez własnego kapelana i obejrzał fortyfikacje klasztorne, trwała do dnia następnego. Niewpuszczenie towarzyszących królowi wojsk było dla zakonników z klasztoru na Jasnej Górze równoznaczne z chęcią zachowania jak najdalej posuniętej neutralności, nie angażowania się w rozgrywki polityczne i ograniczenia swoich działań jedynie do koniecznej obrony. August II natomiast, jak się zdaje, przybył na Jasną

Górę głównie po to, by ocenić, na ile przydatna byłaby twierdza w przypadku oblegania jej przez wojska nieprzyjacielskie. Korzyści z wizyty wyniosły obie strony. Król upewnił się, że może liczyć na to, iż oo. paulini nie wpuszczą poza mury klasztoru wojsk szwedzkich, do czego byli niejednokrotnie namawiani. Paulini częstochowscy zyskali przychylność króla, co będzie procentowało później.

Konsekwentnie poprowadzona linia polityczna polegająca na dotrzymywaniu wierności temu, kto aktualnie sprawował władzę, nadal obowiązywała w klasztorze na Jasnej Górze. Dlatego kiedy w połowie 1705 r. rozszła się pogłoska, że Stanisław Leszczyński ma zamiar wraz z królem szwedzkim Karolem XII przybyć do klasztoru, paulini doszli do wniosku, że wpuszczenie ich poza mury byłoby równoznaczne ze zhańbieniem świętego miejsca. Ostatecznie do odwiedzin nie doszło, gdyż wojska szwedzkie z powodu zbliżających się wojsk rosyjskich musiały opuścić miejsce zajmowane pod Częstochową.

Nie wiadomo, jak przyjęli paulini na Jasnej Górze informacje o koronacji Stanisława Leszczyńskiego, która miała miejsce 4 października 1705 roku. Kiedy jednak August II na mocy podpisanego 24 września 1706 r. pokoju w Altranstädt zrzekł się korony polskiej, zakonnicy - podobnie jak i wszyscy poddani Wettyna - zostali automatycznie zwolnieni z przysięgi na wierność.

Paulini z Jasnej Góry szybko przestawili się na nową sytuację polityczną kraju. Nie zwracając uwagi na fakt, że Leszczyński popierany był przez Szwedów, podjęli z nim dialog polityczny. W listach zapewniali Leszczyńskiego o swojej przychylności i wierności, gratulując mu objęcia tronu. Jak dalece starali się mu sprzyjać, ciężko jest jednak stwierdzić na podstawie zachowanych dokumentów. Trudno oceniać krytycznie przeora jasnogórskiego. August II przecież abdykował, Leszczyński był więc jedynym „legalnie” panującym w kraju, bowiem - jak wiadomo - uwolniony w 1706 r. Jakub Sobieski nie objął tronu, mimo wcześniejszych obietnic składanych przez Stanisława Leszczyńskiego. Postawa paulinów wobec nowego króla może więc świadczyć jedynie o elastyczności i zręczności politycznej. Paulini trzymając się konsekwentnie stosowanej polityki wobec każdego panującego, starali się zachować życzliwą neutralność. W czerwcu 1709 r. wysłali do Stanisława Leszczyńskiego poselstwo z darem w postaci obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Wkrótce jednak sytuacja polityczna w kraju diametralnie się zmieniła, w związku z czym nieaktualne stały się zabiegi paulinów u Leszczyńskiego. Po przegranej bitwie pod Połtawą 8 lipca 1709 r. wojska szwedzkie oraz wojska Stanisławczyków przedostały się przez Wielkopolskę do Brandenburgii. Dla Rzeczypospolitej rozpoczął się nowy okres. Wraz z restauracją rządów

Augusta II zaczął się ujawniać coraz większy wpływ cara Piotra I na wewnętrzną politykę Polski.

Klasztor jasnogórski natomiast wyszedł z rozgrywek politycznych wzmocniony. Jeszcze przed swoją abdykacją August II w zamian za zasługi nadał klasztorowi w Łobzowie 2 czerwca 1706 r. przywilej, który pozwalał na działanie drukarni. Działała ona wprawdzie jeszcze przed nadaniem przywileju królewskiego, jednakże odtąd został wprowadzony zakaz przedruków dzieł wychodzących z jasnogórskiej drukarni. Było to równoznaczne z posiadaniem swoistego monopolu na wydawanie pism o charakterze religijnym, odbiorcą których byli głównie pielgrzymi.

Rychło po restauracji rządów Augusta II Prowincjał prowincji Paulinów Konstanty Moszyński wystarał się na radzie wolnej warszawskiej w dniu 15 lutego o opiekę nad twierdzą jasnogórską. W marcu 1710 r. klasztor otrzymał od senatorów i posłów ziemskich zgromadzonych na Walnej Radzie Warszawskiej obietnicę otrzymania 12000 zł polskich, gdyż „dobra wszystkie publica czasów terażniejszych bellorum calamitate tak są zdesolowane, że na utrzymanie praesidii w fortocy Matki Boskiej Ojcowie tameczni żadną miarą wystarczyć nie mogą”. Niewątpliwym sukcesem było uzyskanie przez klasztor subwencji w wysokości 30000 zł na naprawę bastionów, z obietnicą wypłacenia ich konwentowi w przeciągu dwóch lat. Ponadto Jasna Góra została zwolniona od płacenia podatków, dostarczania żywności dla wojska oraz wystawiania żołnierza łanowego. Uzyskanie obiecanych kwot nastroczało wprawdzie pewnych problemów ze względu na pusty skarb, jednakże klasztor wspomagany był stale przez wiernych i dobroczyńców. Szczególne wstawiennictwo zawdzięczał klasztor prymasowi Stanisławowi Szembekowi, który podniósł problem funduszy na reparacje dwóch bastionów oraz utrzymanie stałego garnizonu. Prymas przebywając kilka miesięcy na Jasnej Górze od 17 października 1709 r. do 30 stycznia 1710 r. osobiście zetknął się z problemami, z którymi borykali się oo. paulini. Zyskanie jego przychylności było bardzo istotne dla życzliwego nastawienia króla wobec klasztoru.

Postawa oo. paulinów w czasie trwania wojny północnej zaczęła procentować. August II docenił fakt bądź co bądź dochowania wierności i zgodnie z wcześniejszymi obietnicami wziął klasztor pod swoją opiekę. Pomoc była Jasnej Górze potrzebna, gdyż stacjonujące w 1711 r. na dobrach klasztornych wojska rosyjskie zażądały od klasztoru oprócz żywności wypłacenia kontrybucji w wysokości 50 tys. złotych polskich. Wysłano więc poselstwo do króla, który przebywał w Jarosławiu na zjeździe z carem Piotrem I. Na szczęście dla zakonu paulinów udało się od Augusta II uzyskać 1000 imperiałów, a od Piotra Wielkiego wyjednać zwolnienie dóbr klasztornych od stacjonowania rosyjskich wojsk. Był to duży ukłon w stronę

konwentu jasnogórskiego. Paulinom same obietnice jednak nie wystarczały. Ojciec Konstanty Moszyński, który był prowincjałem, poprzez swoje rozległe znajomości w otoczeniu królewskim starał się doprowadzić do realizacji wcześniejszych ustaleń. Osobiście brał udział w sejmie, senatorom przypominał o trudnym położeniu Jasnej Góry, a do marszałka sejmu Stanisława Denhoffa i ministrów królewskich wystosował memoriał, w którym przypominał o obietnicy dotychczas niewypłaconych 30 000 zł polskich i 1000 imperiałów. Rola była ze wszech miar niewdzięczna. Na publicznej audyencji, o którą wystarał się Moszyński u króla w dniu 7 kwietnia 1712 r., August ponownie zaznaczył, iż Jasną Górę darzy szczególnymi względami. Decyzje pieniężne musiał jednak podjąć sejm. Dzięki wystąpieniu prymasa Stanisława Szembeka, który przypominał posłom i senatorom wkład klasztoru jasnogórskiego w obronę kraju, polecono, by skarb jak najszybciej wypłacił paulinom obiecane kwoty. Ostatecznie jednak postanowienia Wielkiej Rady Warszawskiej nie zostały wprowadzone w życie. Starania Moszyńskiego na kolejnym sejmie w styczniu 1713 r. również pozostały bez rezultatów. Sejm został bowiem zerwany, a rada senatu potwierdziła jedynie zwolnienie dóbr klasztornych od płacenia podatków przez okres 20 lat. Problem wypłacenia należnych sum nadal pozostał aktualnym. Ważne jednak było to, że król August II starał się przestrzegać innych nadanych klasztorowi jasnogórskiemu przywilejów i zwolnień. Dobrym przykładem będzie tutaj sytuacja z września 1713 r., kiedy wojska saskie ponownie znalazły się w posiadłościach klasztornych. Interwencja u sekretarza królewskiego Pauliego sprawiła, że zostało wydane - zgodnie z ustaleniami z roku 1710 - zwolnienie dóbr klasztornych z obowiązku utrzymywania wojsk.

Był to okres, kiedy w kraju powszechnie burzono się przeciwko kontrybucjom nakładanym przez saskie siły zbrojne na ludność. Domagano się wycofania z terytorium Rzeczypospolitej przynajmniej części wojsk saskich. Opozycja wobec Augusta II skupiona w rękach hetmanów nawiązała ściślejsze kontakty z Piotrem I. Car, będąc zainteresowanym zdetronizowaniem Sasa, przyczynił się do wybuchu rokoszu, który szybko przerodził się w ogólnoszlachecką konfederację nazwaną tarnogrodzką.

I znów paulini - chcąc nie chcąc - musieli wziąć czynny udział w konflikcie. Dnia 28 lutego 1716 r. wojska pod przewodnictwem księcia Lubomirskiego podeszły pod klasztor żądając żywności, podymnego oraz hiberny. Nie udało się ojcu Moszyńskiemu uzyskać pomocy z Warszawy, w związku z czym oo. paulini zdecydowali się sami odeprzeć opór. Twierdza została otoczona. Lubomirski odciął dostawę żywności do klasztoru. Wyjściem z sytuacji stało się więc zastawienie sreber klasztornych, aby móc kupić żywność. Kiedy i to nie wystarczyło, klasztor zmuszony został wypłacić żądane podymne i hibernę. August II, do

którego paulini złożyli skargę, wprawdzie zainteresował się sprawą, jednak nie ukarał winnego Lubomirskiego, co w oczach zakonników jawiło się jako ogromna niesprawiedliwość.

Między królem a konfederatami podjęto w połowie czerwca 1716 r. rokowania, jednak zakończyły się one bez powodzenia. Informację o przebiegu tychże rozmów oo. paulini uzyskali zapewne od podkanclerzego królestwa Szembeka, który spotkał się w Kruszyńcu nieopodal Częstochowy z ojcem Konstantym Moszyńskim. Również Szembekowi należy zawdzięczać fakt, że w listopadzie 1716 r. Moszyński został zaproszony do Warszawy, aby wystąpić w roli pośrednika w konflikcie między królem Augustem II a konfederatami. Należy to uznać za dużą nobilitację dla klasztoru jasnogórskiego. Warto jednak przy tym pamiętać, iż o takim właśnie wyborze zadecydowały przede wszystkim zasługi samego Moszyńskiego. Jak wiadomo, rokowania między królem a konfederatami toczyły się bez powodzenia od początku 1716 roku. W kraju stacjonowały oprócz wojsk saskich wojska rosyjskie, a wpływ cara Piotra I na sprawy polskie zaczynał być coraz bardziej widoczny. W tej sytuacji potrzebny był ktoś o dużych talentach mediacyjnych. Moszyński - jak się okazało - wywiązał się doskonale ze swojej misji. W podzięcie prowincjał otrzymał od Augusta II wotum w postaci złotej korony ozdobionej 500 drogimi kamieniami.

Splendor i wymierne korzyści spadły również bezpośrednio na klasztor jasnogórski. Już bowiem na sejmie pacyfikacyjnym w 1717 r. przyznano konwentowi - na pokrycie kosztów związanych z pochodami obcych wojsk - starostwo brzeźnickie i wieś Dębowiec. Tym razem August II postarał się o szybkie wprowadzenie w życie owych postanowień. Dnia 11 Czerwca 1718 r. wydał akt inkorporacyjny, który ponownie zatwierdził w listopadzie tego samego roku. Nadanie to miało stanowić zapewne pewnego rodzaju zadośćuczynienie za niewypłaconą kwotę 30000 zł polskich przyznaną zakonowi jeszcze w 1710 roku. Zwiększenie posiadłości klasztornych było korzystne dla paulinów ze względów ekonomicznych. Monarcha natomiast - zastrzegając się, że dochody nadań mają być przeznaczone na utrzymanie twierdzy - nie wykluczał ewentualności wykorzystania w przyszłości fortecy dla swoich celów.

Jasna Góra po zniszczeniach dokonanych podczas wojny północnej zaczęła wzmacniać się ekonomicznie. Dzięki udziałowi w wojnie północnej, zachowaniu wierności oraz nawiązaniu znajomości z wpływowymi osobami urósł prestiż klasztoru w Rzeczypospolitej.

Paulini wykorzystywali każdą okazję, by o sobie przypomnieć. Nawet uroczystości koronacji obrazu Najświętszej Maryi Panny w 1717 r., mające przecież charakter ściśle

religijny, posłużyły dla odnowienia lub nawiązania nowych kontaktów z dygnitarzami Królestwa Polskiego. Wprawdzie nie wszyscy zaproszeni przybyli na koronację, jednakże wśród obecnych nie zabrakło przedstawicieli rodziny Szembeków, którzy posiadali wówczas, jak wiadomo, bardzo silną pozycję w państwie. Na zaproszenie odpowiedział negatywnie książę Jakub Sobieski, tłumacząc się dużą ilością ludzi, którzy przybędą na uroczystość. Już jednak na początku 1719 r. kronika klasztoru często wymienia jego imię wśród gości konwentu. Kronikarz odnotował jego trzy długie pobyty w klasztorze bądź w jego okolicy (w 1719, 1720 i od grudnia 1720 do lipca 1722, 1730, 1733, i 1735 roku). Udzielenie gościny niedawnemu kandydatowi do tronu powodowało, że ojcowie paulini siłą rzeczy zmuszeni byli zerwać z neutralnością. Mogło to z kolei stawiać ich w niezręcznej sytuacji przed Augustem II, czego na pewno nie życzyliby sobie. Nie wiadomo, jak odnosili się zakonnicy do przedłużających się wizyt Jakuba Sobieskiego i jego dworu. Jednak list skierowany do oo. paulinów przez kardynała sekretarza stanu Jana Spinolę rzuca na ten fakt pewne światło. Spinola bowiem, w imieniu papieża Innocentego XIII zwracał się do nich z prośbą, by gościć Jakuba z honorami, jako że jest synem obrońcy chrześcijaństwa, jak również dlatego, że nie znalazł sobie dotąd miejsca stałego zamieszkania. Tak więc chcąc nie chcąc paulini - zobligowani interwencją papieską - udzielali królewiczowi gościny w klasztorze. Zapewne z pewnym rozczarowaniem przyjęli informację o tym, że Jakub zdecydował się nie być kandydatem do tronu polskiego w przyszłej elekcji, co poświadcza list z lipca 1733 roku.

Schyłek panowania Augusta II w Królestwie Polskim odznaczył się względnym spokojem w kraju. Po burzliwym okresie wojny klasztor mógł więc przystąpić do egzekwowania obiecanych należności pieniężnych. Osobą, która najlepiej nadawała się do tej roli, był oczywiście ojciec Konstanty Moszyński, wybrany w 1722 r. po raz czwarty prowincjałem. Korzystając z rozległych znajomości, udało mu się pozyskać przychyłność członków Rady senatu. Na ich prośbę król August II zmuszony był zlecić podskarbiemu koronnemu wydanie asygnat na rzecz klasztoru na resztę sumy przyobiecanej jeszcze w 1710 r. przez Walny Zjazd Warszawski. Moszyński wywiązał się z kolejnej misji pomyślnie. Jego wysiłki związane z pojednaniem króla z konfederatami tarnogrodzkimi nie poszły w zapomnienie. August II wynagrodził je i idąc za radą kanclerza Szembeka wysunął kandydaturę Moszyńskiego na biskupa chełmińskiego. Ostatecznie wprawdzie do nominacji nie doszło, jednak król pamiętał o Moszyńskim i w połowie 1732 r. mianował go biskupem inflanckim. Wymierną korzyścią tego był fakt, że odtąd Moszyński sam mógł zasiadać w senacie i w ten sposób dobrze reprezentować interesy zakonu jasnogórskiego. Nominacja była

uwieńczeniem działalności Moszyńskiego zarówno na rzecz klasztoru, kraju, jak i samego króla.

Wkrótce po objęciu przez Moszyńskiego urzędu biskupa zmarł król August II Mocny 1 lutego 1733 roku. Władze zakonu oo. paulinów stanęły przed kolejnym problemem. Kandydatura Jakuba Sobieskiego nie była już wprawdzie brana pod uwagę, jednak pozostawali inni nominaci. Jasna Góra wciągnięta w politykę kraju choćby przez osobę Moszyńskiego, zobowiązana była do opowiedzenia się po czyjejś stronie. Przez wzgląd na osobę Augusta II, za panowania którego klasztor jasnogórski wzmocnił swój potencjał ekonomiczny oraz stał się podmiotem w polityce, naturalną rzeczą powinno być opowiedzenie się po stronie jego syna. Biskup Moszyński, obecny na sejmie elekcyjnym 12 września 1733 r., opowiedział się jednak za Stanisławem Leszczyńskim. Warto zastanowić się, czy decyzja taka wiązała się z przekonaniem, że Leszczyński – „król Piast”, jak go nazywano - będzie lepiej reprezentował interesy Polski niż Sas, który idąc w ślady ojca może ponownie uwikłać Rzeczpospolitą w międzynarodowe konflikty. Jest to teza bardzo prawdopodobna zważywszy na to, że Moszyński pozostał wierny swej decyzji aż do roku 1737.

Jasna Góra również opowiedziała się za kandydatem polskim. Klasztor stał się w tym okresie miejscem, do którego zjeżdżali się przedstawiciele szlachty opowiadającej się za wyborem Leszczyńskiego. Dlatego oo. paulini znaleźli się w niezręcznej sytuacji, kiedy August III - nieuznawany przecież przez paulinów - zapowiedział swoje przybycie do klasztoru. Popłoch wywołała myśl o przybyciu wojsk saskich na tereny posiadłości klasztornych. Zakonnicy poczęli więc pospiesznie przygotowywać się do odparcia ewentualnego ataku.

August III przybył na Jasną Górę w marcu 1734 r. i mimo początkowych ostrych zadrażnień sytuacja została zneutralizowana. Zawarcie porozumienia z Augustem III nie sprzyjał fakt, że w styczniu 1735 r. władze Konfederacji Dzikowskiej na swoją siedzibę obrały klasztor jasnogórski. Dopiero rok później, kiedy Konstanty Moszyński pogodził się z Augustem III, wzajemne stosunki uległy poprawie. Przypieczętowaniem tego była odbyta w 1744 r. wizyta króla oraz jego żony i córek na Jasnej Górze.

Habity żeńskich wspólnot benedyktyńskich

Reguła św. Benedykta to dziś jedna z bardziej rozpowszechnionych i znanych reguł zakonnych. Została napisana przez św. Benedykta w połowie VI wieku. Podstawą dla zawartych w niej nakazów stały się, oprócz doświadczeń samego autora, także pisma Jana Kasjana oraz Reguła Mistrza. W nieco mniejszym stopniu inspirował się także regułami Bazylego i Augustyna. Reguła św. Benedykta posiada przez to wyjątkowy charakter, łączy bowiem w sobie doświadczenie i mistykę wschodu z mentalnością zachodnią. Oprócz dość precyzyjnych wytycznych regulujących wspólnotowe życie monastyczne w zakresie hierarchii, podziału dnia, modlitwy, pracy, pożywienia itd., wyznaczone zostają także zasady dotyczące ubioru. Poświęcony zostaje temu zagadnieniu cały 55 rozdział.⁴⁸

„Ubrania należy braciom dawać dostosowane do warunków miejscowych i klimatu, gdyż w zimnych okolicach potrzeba więcej, a mniej w ciepłych. Opat musi wziąć to pod uwagę. My jednak sądzimy, że w klimacie umiarkowanym wystarczy każdemu mnichowi kukulla i tunika, w zimie kukulla wełniana, w lecie lekka lub znoszona, ponadto szkaplerz do pracy, na nogi zaś pończochy i buty. Nad kolorem tych wszystkich rzeczy ani nad ich wyglądem niech się bracia nie zastanawiają, ale niech noszą takie, jakie można znaleźć w kraju, w którym żyją, albo jakie można taniej sprawić. Opat zaś powinien zadbać o właściwe rozmiary, aby odzież była nie za krótka, lecz dostatecznie długa dla noszących ją mnichów. Kto otrzymuje nowe ubranie, niechaj od razu odda stare, które zostanie złożone w westiarni i przeznaczone dla biednych. Mnichowi wystarczą bowiem dwie tuniki i dwie kukulle, żeby mógł je prać i zmieniać na noc. Wszystko ponad to jest zbyteczne i należy usunąć. Także pończochy i każdą inną rzecz starą bracia muszą oddać, gdy otrzymują nowe. Wysłani w

⁴⁸G. Holzherr, *Reguła benedyktyńska w życiu chrześcijańskim. Komentarz do reguły św. Benedykta*, Tyniec 1998, passim; J. Kłoczowski, *Wspólnoty chrześcijańskie. Grupy życia wspólnego w chrześcijaństwie zachodnim od starożytności do XV wieku*, Kraków 1964, s. 75–79; *Starożytne reguły zakonne*, red. M. Starowieyski, E. Stanula, Warszawa 1980, passim; Benedykt z Nursji, *Reguła*, Kraków 1994, passim; *Dziejowe znaczenie św. Benedykta*, [w:] *Studia i teksty patrystyczne*, red. A. Bober, Kraków 1967, s. 142–166; R. Cyrklaff, *Benedyktyni. Duchowość*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1995, t. 2, kol. 242–245; L. Rotter, *Historia i duchowość benedyktynek w dekoracji malarzkiej kościoła w Staniątkach*, seria „Textus et studia”, seria nowa nr 1, Kraków 2004, s. 21 – 22.

podróż dostają z westiarni spodnie, które po powrocie zwracają wyprane. Również kukulle i tuniki, wydawane podróżującym z westiarni i po powrocie przez nich zwracane, powinny być nieco lepsze od tych, jakie nosi się zazwyczaj. Do posłania łóżka wystarczy mata, szorstkie prześcieradło, przykrycie i podgłówek. Łóżka te jednak opat powinien często przeglądać, czy nie znajdzie w nich jakiejś prywatnej własności mnicha. Gdyby u kogoś odkryto coś takiego, czego nie otrzymał on od opata, winny podlega bardzo ciężkiej karze. Aby wykorzenić do reszty tę występłą skłonność do posiadania czegoś na własność, opat powinien dawać mnichom wszystko, czego im potrzeba, a mianowicie: kukulłę, tunikę, pończochy, buty, pas, nóż, rylec, igłę, chustkę do nosa, tabliczki do pisanja, a wówczas nie będą już mogli tłumaczyć się konieczną potrzebą. Opat powinien jednak zawsze mieć w pamięci to ważne zdanie z *Dziejów Apostolskich*: każdemu rozdzielano według potrzeby (Dz 4,35). A zatem i on również niechaj uwzględnia raczej potrzeby słabych niżli złą wolę zazdrosnych. A przy wszystkich decyzjach niech myśli o tym, że Bóg go potraktuje tak, jak on braci.”⁴⁹

Mnisi benedyktyńscy powinni zatem nosić dość tradycyjny strój zakonny. Takie jednak zagadnienia jak kolor czy rodzaj tkaniny, są dla Benedykta drugorzędne i nieistotne. Ważnym jest natomiast by strój nie kłócił się duchem ubóstwa. Równocześnie jednak regułodawca nie zaleca zbyt pogardy dla ubioru, by w ten sposób nie narazić mnichów na zły odbiór społeczny, jako osób zaniedbanych i niechlujnych. Zaznaczając, że „Ubrania należy braciom dawać dostosowane do warunków miejscowych i klimatu”,⁵⁰ wykazuje on spore zaufanie dla roztropności opatów, od których przecież zgodnie z regułą zależy decyzja ile i jaką odzież wydawać mnichom. Niezaprzeczalnym jest natomiast fakt, że habit w kręgach benedyktyńskich jest odbierany jako znak, symbol nawrócenia, konsekracji i oddania na wyłączną służbę Bogu. Semantyczna funkcja habitu spowodowała, że z czasem w kręgach benedyktyńskich powstaje szereg pism i przepisów odnoszących się właśnie do ubioru. Jednym z powodów skupienia się w przepisach zakonnych na stroju było kształtowanie się nowych gałęzi zakonu benedyktyńskiego, które poza konstytucją, rodzajem pracy i formą życia, miały wyróżniać także odmienny strój. Zaznaczyć przy tym należy, że każdorazowo forma habitu nowopowstającego zakonu zatwierdzana była przez Stolicę Apostolską i bez jej zgody nie mogła ulec zmianie.⁵¹

⁴⁹ G. Holzherr, *Reguła benedyktyńska w życiu chrześcijańskim. Komentarz do reguły św. Benedykta*, Tyniec 1998, s. 195 – 197.

⁵⁰ Tamże, s. 195.

⁵¹ T. Bach, *Habit*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 6, Lublin 1993, kol. 445 – 447; M. Auge, *L'abito religioso*, Roma 1977; B. da Gangi, *L'abito ecclesiastico e religioso oggi: Palestra del Clero*, 1966, s. 285- 300; C. dello Jacono, *De habitu ecclesiastico. Dissertatio historico – critica*, Roma 1953; P. Gach, *Habity zakonne w*

Na przestrzeni wieków powstały liczne wspólnoty oparte na regule św. Benedykta. Część z nich to zreformowane odłamy pierwotnych wspólnot, inne powstały z powodu nowych zadań, które przed Kościołem postawiła historia i niejako odczytania na nowo nakazów św. Benedykta. Reformy i przeobrażenia struktur zakonnych najczęściej miały następujący przebieg: próba przeprowadzenia reform, niechęć do nowych założeń, odłączenie się jednego lub kilku opactw, powstanie nowej gałęzi zakonu i usamodzielnienie się jej, powstanie nowego analogicznego zakonu żeńskiego. Rzadziej znacznie reforma rozpoczynała się w zakonie żeńskim. Tendencja do powstawania zupełnie nowych wspólnot zarówno męskich jak i żeńskich pojawia się powszechnie dopiero na początku XIX wieku. Naturalnym procesem w trakcie ich powstawania była chęć wyodrębnienia się podkreślona także poprzez odmienność stroju. Powstała zatem grupa habitów i strojów zakonnych charakterystycznych dla rodziny benedyktyńskiej – a więc zaistniał problem kostiumologii benedyktyńskiej jako obszaru badań w obrębie prac prowadzonych z zakresu kostiumologii kościelnej. Poddając analizie przemiany w wyglądzie, formie i kroju habitów benedyktyńskich przebadать należy takie, które obecnie funkcjonują, ale i te które nie przetrwały przez wieki ulegając zniesieniu lub rozwiązaniu. Badania dotyczą w tej mierze zarówno źródeł ikonograficznych, archiwalnych jak i archeologicznych. W wypadku wspólnot nie istniejących analiza materiału źródłowego będzie dodatkowo utrudniona ze względu na ich niedostępność, często bowiem ulegały rozproszeniu lub zniszczeniu. Dodatkowym problemem (zwłaszcza we wspólnotach żeńskich) są reformy stroju zakonnego, oraz równoczesne używanie kilku wersji habitów, co spowodowane jest na przykład specyfiką wykonywanej pracy lub podkreśleniem przynależności do konkretnej prowincji.⁵²

Podstawowym elementem stroju zakonnego jest **habit**, będący rodzajem tuniki lub prostej sukienki. Współcześnie, we wspólnotach żeńskich, stosowane są także habity składające się z prostej spódnicy i garsonki lub bluzki, choć w zakonach reguły benedyktyńskiej nie jest to zbyt powszechny proceder. Habit we wspólnotach reguły benedyktyńskiej zwykle ogranicza się do prostej tuniki. Kolory oscylują wokół czerni (np. benedyktynki mniszki, benedyktynki misjonarki, benedyktynki sakramentki, benedyktynki

średniowieczu. Zarys problematyki, [w:] *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, red. A. Pobóg-Lenartowicz, M. Derwich, Opole 1995, s. 491–516.

⁵² J. Kowalczyk, *Benedyktyńska reguła*, [w:] *Encyklopedia katolicka...*, t. 2, kol. 258–262; E. M. Heufelder, G. Braso, *Droga ku Bogu według Reguły św. Benedykta*, Tyniec 1982, passim; O. Casel, *Święty Benedykt z Nursji mąż Ducha*, Kraków 1998, passim; G. Holzherr, *Reguła benedyktynów w życiu chrześcijańskim. Komentarz do Reguły św. Benedykta*, Tyniec 1988, s. 18–19; L. Moulin, *Życie codzienne zakonników w średniowieczu*, Warszawa 1986, passim; P. Szczaniecki, *Święty Benedykt. Szkice*, Tyniec 1987, passim; B. Turowicz, *Życie i reguła św. Benedykta*, [w:] *Śluchaj, módl się i pracuj*, red. K. Janicki, Poznań 1989, s. 11–17; *Polemika kluniacko-cysterska z XII wieku*, red. M. Gronowski, Tyniec 2010, passim.

samarytanki) i bieli (np. kamedułki, trapistki) lub łączą te barwy (np. cysterki). Szare i uproszczone wersie habitów używane są przez niektóre wspólnoty w krajach misyjnych. Dodać należy, że właśnie kolor lub kształt habitu był niejednokrotnie powodem wielu sporów na łonie zakonu a nawet powodem wyodrębniania się nowych wspólnot. W wielu konstytucjach można odnaleźć dokładne opisy kroju habitów podające ich długość, szerokość, formę rękawów, a także dokładny kolor i rodzaj tkaniny.⁵³

Na tunikę habitu nakłada się **szakplerz**. Wersja używana przez zakonnice to kawałek prostokątnej tkaniny, luźno zwisającej z przodu i z tyłu. Może być różnej szerokości i długości – od krótkich do pasa, aż do długich sięgających do stóp. Spotkać też można szakplerze w tym samym kolorze co habit ale też kontrastowo różne – np. cysterki używając białych habitów zakładają na nie czarne szakplerze. Początkowo szakplerz miał znaczenie czysto praktyczne. Był to element stroju, podobnie jak fartuch, chroniący przed zniszczeniem i zabrudzeniem habit. Z czasem element ten nabrał bardziej symbolicznego znaczenia, głównie poprzez szereg objawień, w czasie których dostępujący ich święci otrzymywali liczne obietnice dla osób noszących nabożnie szakplerz. Jedną z nich dotyczy szczególnej opieki Matki Bożej nad przyjmującymi szakplerz.⁵⁴

Szată charakterystyczną dla zakonów reguły benedyktyńskiej jest **kukulla**. Jest to szata chórowa i ceremonialna. Był to początkowo rodzaj peleryny służący do zabezpieczenia się przed zimmem lub słońcem. Początkowo zgodnie z tekstem Reguły traktowana była jako strój zakładanym w podróży. Z czasem przestała być jedynie okrycie wierzchnie a stała się szată ceremonialną. Ukształtowała się wówczas jej obecna forma. Od X wieku kukulla to szeroki obszerny płaszcz z bardzo szerokimi długimi rękawami – tzw cuculla talaris.⁵⁵

Pierwotnie **welon**, zawicia, podwiki, czy rańtuchy oraz różnorakie czepece były znakiem zamążpójścia. Podobne znaczenie posiada welon zakonny. Siostra zakonna zakładając go deklaruje swoją przynależność do Chrystusa, stając się Jego oblubienicą. Zaznaczyć jednak trzeba, że kobiety zamężne zakrywały piękno włosów, które przeznaczone

⁵³ Jacono dello C., *De habitu ecclesiastico. Dissertatio historico-critica*, Roma 1953; A. Derdziuk, *Szata świadectwa*, Kraków 2003. *Reguła św. Benedykta i Konstytucje Zgromadzenia Kamedułów – Pustelników Góry Koronnej*, Kraków 1912, s. 236 – 240.

⁵⁴ I. Turnau, *Słownik ubiorów*, Warszawa 1999, s. 177; M. Auge, *L'abito religioso*, Roma 1977 s. 152-153 i nn; Jacono dello C., *De habitu ecclesiastico. Dissertatio historico – critica*, Roma 1953; A. Derdziuk, *Szata świadectwa...*, s. 90.

⁵⁵ G. M. Cantarella, *Comites aulae coelestis: studia z historii, kultury i duchowości Cluny w średniowieczu*, red. T. Gronowski, K. Skwierczyński, Kraków 2009, s. 331; G. M. Colombas i inni., *Abito religioso. L'abito monastico*, [w:] *Dizionario degli istituti di perfezione*, red. G. Pelliccia, G. Rocca, t. 1, Roma 1974, k. 54; Waltrami ut videtur, *Liber de unitate Ecclesiae conservanda*, [w:] *Libelli de lite imperatorum et pontificum*, red. W. Schwenkenbecher, t. 2, Hannoverae 1883, s. 277–278; M. Daniluk, *Kukulla*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. t. 10, Lublin 2004, kol. 167–168; M. Daniluk, *Encyklopedia Instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołskiego*, Lublin 2000, s. 215.

było jedynie dla ich mężów, zaś zakonnice i mniszki zakrywały obcięte włosy, które były znakiem pokuty i poświęcenia tego co stanowi dumę i piękno kobiety w imię oddania się Bogu i ukierunkowania swojego życia na sprawy duchowe. W zakonach i zgromadzeniach benedyktyńskich najczęściej kultywuje się tradycje mocno zabudowanych welonów. Bezpośrednio na głowę nakłada się zawicie (czepek⁵⁶), na niego kornet, sztywnik lub bindę i na nim upina się welon. Do soboru Watykańskiego II siostry pierwszochórowe miały przywilej noszenia podwójnych welonów: białych pod spodem a czarnych na wierzchu. W ramach posoborowej reformy stroju w większości wspólnot zrezygnowano z białego welonu pozostając jedynie przy czarnym. Sam biały welon jest natomiast znakiem nowicjuszek. Welon ślubny (wraz z suknią ślubną) zakładały natomiast postulanki w dniu obłóczyn. Wówczas kandydatka na mniszkę podchodziła w stroju ślubnym do ołtarza by tam zamienić go na habit zakonny i biały welon nowicjuszek. Zwyczaj ten praktykowany jest do dziś w części opactw.⁵⁷

W niektórych wspólnotach zakonnych w dniu ślubów wieczystych (lub konsekracji) siostry zakładają **obrączkę**. Jest to znak zaślubin z Bogiem. W niektórych wspólnotach siostry przyjmują obrączki po swoich zmarłych „poprzedniczkach”. Jest to dodatkowy znak wspólnoty zakonnej i ciągłości dzieła prowadzonego przez zakon. Obrączki mogą przybierać bardzo różną formę: złotych, srebrnych, lub wzbogaconych elementami symbolicznymi np. krzyżykiem.⁵⁸

Krzyż lub medalik zawieszany na szyi, to najczęściej znak charakterystyczny, przynależności do danej wspólnoty. Zwykle przywilej noszenia go mają profeski wieczyste. Zawieszony na piersiach znak krzyża to także wskazanie na gotowość mniszki do współudziału w odkupieńczej męce Chrystusa. W zakonach reguły benedyktyńskiej najczęściej zawiesza się krzyż, benedyktynki sakramenty wyróżniają się jednak medalikami w kształcie małej złotej monstrancji. Krzyż w postaci pektorału (wraz z pastorałem i analogicznymi do pontyfikalnych rękawiczkami – a w opactwie staniateckim do niedawna także z kołpakiem) jest znakiem sprawowania władzy ksieni.⁵⁹

⁵⁶ W różnych wspólnotach te same elementy stroju noszą różne nazwy.

⁵⁷ M. Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, passim; J. Kałowski, *Prawo o instytucjach życia konsekrowanego*, Warszawa 1958, s. 149–150; J. Bar, *Poradnik kanonicznego prawa zakonnego*, Warszawa 1986.

⁵⁸ J. Kałowski, *Prawo o instytucjach życia konsekrowanego*, Warszawa 1958, s. 149–150; J. Bar, *Poradnik kanonicznego prawa zakonnego*, Warszawa 1986; J. Bar, *Odnowiony obrzęd profesji zakonnej*, „Collectanea Theologica” nr 42:1971, s. 179–186.

⁵⁹ A. Derdziuk, *Szata świadectwa*, Kraków 2003, s. 99; B. Nadolski, *Leksykon liturgii*, Poznań 2006, s. 1163; Z. Pałubska, *Medalik*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 12, Lublin 2008, kol. 372–379; K. Bogacka, *Insygnia biskupie w Polsce. Pierścień, pektorał, infuła XI – XVIII w.*, Warszawa 2008, passim; M. Wiewióra, *Medalik świętego Benedykta odkryty podczas badań zespołu klasztoru w Trzemesznie. Studia z dziejów kultu*

Podstawowe elementy stroju zakonnego ulegały na przestrzeni wieków przemianom i reformom. Proces ten znacznie częściej występował w zakonach żeńskich niż męskich. Co prawda zakony klauzurowe oparły się na zbyt drastycznym reformom po soborze Watykańskim II, jednak i tutaj przemiany są zauważalne. Jako przykład niech posłużą „Mniszki Zakonu Świętego Benedykta *Moniales Ordinis Sancti Benedicti*, które od pierwszych wieków istnienia nosiły czarne habity przepasane skórzanym paskiem, czarne szkaplerze i takiegoż koloru kukulle. Na głowę zakładały białe zawicie i biały rąbek a na nim czarny welon. Poszczególne stopnie w hierarchii zakonnej różniły się elementami stroju. Profeski czasowe nosiły habit taki jak nowicjuszki, biały welon z zawiciem pod szyją prostym bez zaokrąglenia z trzema zakładkami – symbol trzech ślubów i szkaplerz do kolan. Siostron symlicjuszkom przysługiwała długa peleryna (nazywana kukullą bez rękawów) a siostry II chóru zamiast kukulli nosiły krótszą pelerynkę. Nie miały też białego rąbka pod czarnym welonem, a sam welon był nieco krótszy. Po reformie chełmińskiej benedyktyнки nosiły czarne habity i szkaplerze, do chóru zakładały czarną kukullę. Przy szyi habit wykańczał biały układany w zakładki barbet. Na głowę wkładało się białe zwicie, na którym upięty był biały krochmalony welon a na nim czarny obszyty popielicami jak kruseler. Nad czołem na welonie naszyty był krzyż. Z czasem ta forma nakrycia głowy uległa rozbudowaniu. Na welon wkładano rodzaj korony z wykrochmalonego białego płótna, która nad czołem posiadała naszyty karmazynowy krzyż. Całość nakrycia głowy zakrywał muślinowy czarny welon. Benedyktyнки staniąteckie nie przyjmując reformy nie przyjęły też tego rodzaju nakrycia głowy. Strój nowicjuszek różnił się od habitu profesek szczegółami: krótszym (do kolan) szkaplerzem i białym welonem. Postulantki nosiły czarną pelerynkę wykończoną stójką z białą lamówką przy szyi i długą czarną spódnicą. Nosiły też czarny welonik z białą wypustką zakładany na włosy. Obecnie na strój zakonny składa się czarny habit z szerokimi rękawami przepasany skórzanym pasem, na habicie czarny szkaplerz. Do chóru i w czasie uroczystości zakłada się kukullę. Na głowę zakłada się czepeczek i białą bindę (czółko). Na to białą podwikę (barbet, pektorał) a na niej upina się krochmalony biały rąbek i czarny welon sięgający do pasa. Przy profesji wieczystej otrzymuje się obrączkę. Strój nowicjuszek nie różni się od stroju profesek. Jedynie noszą podwójne białe welony. Postulantki noszą czarne

religijnego, [w:] *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, Opole 1995, s. 434-442; K. Bogacka, *Kolekcja pektorałów w Muzeum Archidiecezji Gnieźnieńskiej* [w:] *Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Poznań 2007.

sukienki wykończone przy szyi białym kołnierzykiem zapinanym z tyłu, a na głowie białe niewielkie weloniki, odsłaniające nad czołem włosy”.⁶⁰

Nawet wspólnoty ze stosunkowo niewielkim stażem, nie oparły się reformą stroju. Benedyktynki Misjonarki (*Congregatio Sororum Benedictinarum Missionariorum*) założone zostały w 1917 roku. „Zgodnie z konstytucją siostry nosiły czarne wełniane habity przepasane paskiem skórzanym, do którego przypięty był różaniec. Na habit zakładano szkaplerz oraz kukullę. Przy wyjściu na zewnątrz klasztoru zakładało się długie peleryny. Płaszcz jako okrycia ceremonialnego zamiast kukulli używały profeski czasowe. Na głowę zakładano płócienną podwikę (czepek) i bindę (przepaskę) a na niego czarny welon podbity białym usztywnionym rąbkiem zwanym przepaską. W konstytucji z 1929 roku jest uściślenie, że białe podbicie to szeroki pasek przy brzegach welonu. Pod szyją wykończeniem był biały barbet (kołnierz) a na szyi zawieszony krzyż w pasyjka. Po ślubach wieczystych otrzymywało się złoty pierścionelek. Siostry drugo chórowe miały habity z węższymi rękawami, i nie miały białego podbicia pod welonem. Ich płaszcz był krótszy a po ślubach wieczystych zakładały srebrny pierścionelek. Nowicjuszki nosiły taki sam habit z tym, że welon był czarny, szkaplerz sięgał do kolan i nie przysługiwało im noszenie krzyżyka. Postulantki zakładały czarną długą sukienkę, czarną pelerynkę z białym kołnierzykiem i czarny welonik podszyty białym płótnem. Obecnie strój profeski stanowi czarny, długi habit z białym kołnierzykiem zapinanym z tyłu, szkaplerz i skórzany pasek. Na głowie biały czepek, binda czarny welon podszyty szerokim sztywnym pasem białego materiału na brzegach. Na piersi krzyż z pasyjka. Profeski wieczyste noszą również złotą obrączkę. Z okazji ważniejszych uroczystości siostry nakładają kukullę. Nowicjuszki noszą czarną, długą suknię z białym kołnierzykiem, na głowie biały welonik. Postulantki noszą czarną sukienkę (nieco krótszą niż nowicjuszki) z białym kołnierzykiem, aspirantki – fartuch z białym kołnierzykiem”.⁶¹ Zaznaczyć jednak wypada, że np. habit benedyktynek samarytanek powstałych jedynie dziewięć lat później niż benedyktynki misjonarki, nie uległ zmianom i przetrwał do dziś w niezmienionej formie.

* * *

Benedyktyński strój zakonny mimo swej różnorodności i szeregu odmian podkreślających mnogość zakonów i wspólnot żyjących zgonie z duchowością

⁶⁰ L. Rotter, *Ubranie czy znak. Habity zakonne na przestrzeni wieków. Leksykon*, cz. 1: *Habity żeńskie*, praca przyjęta do druku.

⁶¹ Tamże.

benedyktyńską, posiada jednak pewne cechy wspólne wyróżniające go spośród licznych strojów zakonnych. Kolorystyka oscylująca wokół czerni i bieli, charakterystyczny i niepowtarzalny strój chórowy – kukulla, dość klasyczne kroje habitów sprawiają, że mimo przemian historycznych habit benedyktyński jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych i kojarzących się z życiem zakonnym. Na obecnym poziomie badań kostiumologia benedyktyńska to jednak zagadnienie, w którym pojawiają się coraz to nowe pytania i problemy badawcze oczekujące rozwiązania. Zagadnienia dotyczące habitu wspólnot reguły św. Benedykta wymagają zatem dalszych szczegółowych badań historycznych, archiwalnych i ikonograficznych.

Herb benedyktynów. Próba interpretacji.

Liczne grupy społeczne, religijne, zawodowe i rodowe, instytucje, wspólnoty osób połączonych tą samą ideą przyjmują różne znaki, których celem jest identyfikacja i wyróżnienie się we wspólnym działaniu. Wspólny znak daje także poczucie jedności. Na przestrzeni stuleci, od starożytności po czasy współczesne, różnorodne grupy ludzkie używały znaków rozpoznawczych i wyróżniających. Taką rolę spełniały znaki majstrów kamieniarskich, znaki rycerskie, herby, znaki rzemieślnicze. Taką też rolę odgrywają herby i godła wspólnot zakonnych oraz opactw i klasztorów.

Termin „herb” oznacza kompozycyjny znak rozpoznawczy. Termin ten wszedł do języka polskiego w XVI wieku⁶². Etymologię słowa „herb” należy wyprowadzić od terminów „dziedzictwo” i „broń”. *Herb został wytworzony na gruncie znaków rozpoznawczych, a także własnościowym, swój rozwój w XIV wieku zawdzięcza turniejom*⁶³. Herb wywodzi się z tradycji rycerskiej i zapewne dlatego Kościół katolicki długo się przeciwstawiał ich stosowaniu. Z czasem jednak przyjął go i dla jego stosowania wytworzył odrębne zasady nazywane ogólnie „heraldyką kościelną”⁶⁴. Wchodząca w jej skład heraldyka zakonna kieruje się własnymi zasadami, przesłankami i racjami – często niezgodnymi z ogólnie przyjętymi zasadami heraldycznymi⁶⁵.

Wybitny polski heraldyk prof. Józef Szymański za najstarszą część herbu uważa godło, które zawsze było kładzione na tarczę⁶⁶. Wydaje się, że ten pogląd odnosi się do heraldyki w ogólności, także kościelnej i zakonnej.

Elementami składowymi herbu są: tarcza, godło (figura heraldyczna, mobilia herbowe), hełm, klejnot, labry, płaszcze dewizy oraz order i oznaki godności. Należy także uwzględnić barwę. W heraldyce kościelnej, która nie tylko w Polsce rządziła się innymi

⁶² J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. 8.:

⁶³ S. Górzyński, J. Kochanowski, *Herby szlachty polskiej*, Warszawa 1990, s. 9.

⁶⁴ Por. D. F. Kol, *Traktat krotki o heraldyce, to iest o herbach rodowitych...*, Warszawa 1747, snlb. 9–13.

⁶⁵ Por. M. Daniluk, K. Klauza, *Podręczna encyklopedia instytucji życia konsekrowanego*, Lublin 1994, s. 134.

⁶⁶ J. Szymański, *Herbarz...*, s. 9.

prawami niż świecka, panują nieco inne zasady tworzenia herbów⁶⁷. Jeszcze inaczej jest w heraldyce zakonnej, gdzie panują nieokreślone zasady (raczej należałoby napisać, że nie ma zasad), a samo tworzenie się znaków nazywanych symbolami, godłami lub herbami jest ciągle aktualne i żywe. Ciągłe mamy do czynienia ze zjawiskiem powstawania nowych wspólnot życia konsekrowanego, które to wspólnoty przyjmują lub tworzą własne znaki. często je przekształcają lub wzbogacają dodatkowymi elementami⁶⁸.

Heraldyka zakonna w wielu przypadkach sprowadza się do samego godła. Należy więc w przypadku wielu wspólnot zakonnych mówić raczej o godle niż o herbie. Często godło występuje samorodnie bez tarczy. Szerszemu omówieniu należałoby poddać zagadnienie przyczyn, sposobów i powodów powstawania znaków wyróżniających zakonne wspólnoty. Dla właściwej oceny i sprawdzenia, czy aby przyjęte godło nie jest dziełem przypadku, należy sięgnąć do pierwowzoru i przebadać genezę a także intencje pomysłodawcy znaku zakonnego⁶⁹.

W heraldyce kościelnej godło zakonne traktujemy jako znak i symbol danej wspólnoty; w nim ukryta jest duchowość, cel i jej charyzmat. Rozpoznanie godła daje nam odpowiedź na pytanie o nazwę i istotę zakonu czy zgromadzenia. Herb, bądź godło, wyróżnia wspólnotę zakonną bądź poszczególne klasztory. W przypadku opactw bywa, że przyjmują herby fundatorów lub pierwszego opata⁷⁰.

Do najstarszych zorganizowanych wspólnot zakonnych w Kościele katolickim należą benedyktyni, którym początek dał św. Benedykt z Nursji (480-550)⁷¹. Wraz z pierwszymi towarzyszami założył w 529 roku opactwo na Monte Cassino⁷² i pozostawił swoim uczniom Regułę. Każde z opactw jest niezależną wspólnotą kierowaną przez opata, które wspólnota wybiera na określony czas. Mnisi zachowują rady ewangeliczne (posłuszeństwo, ubóstwo, czystość), stałość miejsca, obyczaje monastyczne i posłuszeństwo wobec Reguły. Streszczeniem duchowości benedyktynów jest dewiza przypisywana św. Benedyktowi: „ora et labora” (módl się i pracuj) oraz hasło: „ordo et pax” (ład i pokój). Siostra św. Benedykta –

⁶⁷ O heraldyce kościelnej zob.: A. Dimier, *Araldica monastica*, w: *Dizionario degli istituti di perfezione*, t. 1, Roma 1974, kol. 776–788; A. Weiss, *Heraldyka kościelna*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 6, Lublin 1993, kol. 729–736 (tamże obszerna bibliografia).

⁶⁸ W. Kolak, J. Marecki, *Leksykon godeł zakonnych*, Łódź 1994, s. 13.

⁶⁹ Por. C. Zieliński, *Sztuka sakralna*, Poznań – Warszawa – Lublin 1960, s. 767.

⁷⁰ Przykładem może być opactwo cystersów w Mogile, które używa zarówno herbu cysterskiego jak i herbu własnego fundatora Iwona Odrowąża oraz opactwo benedyktynek w Staniątkach pieczętujące się herbem fundatorów Gryf.

⁷¹ A. de Vogüé, *Benedikt von Nursia. Ein Lebensbild*, München 2006; P. Stagi, *Benedetto da Norcia. L'esperienza di Dio*, Roma 2015.

⁷² Szerzej na temat historii opactwa zob. M. Cigola, *L'abbazia benedettina di Montecassino. La storia attraverso le testimonianze grafiche di rilievo e di progetto*, Cassino 2005.

św. Scholastyka (ok. 480-542)⁷³ dała początek wspólnocie benedyktynek. Na ziemi polskiej pierwsi benedyktyni dotarli około roku tysięcznego i w początkach XI wieku założyli opactwo w Tyńcu⁷⁴. Opactwo benedyktynek w Staniątkach powstało w I połowie XIII wieku.

Na tradycji benedyktyńskiej oraz Regule św. Benedykta ukształtowały się na przestrzeni wieków kolejne wspólnoty zakonne, m. in. kameduli i cystersi oraz analogiczne wspólnoty żeńskie. W czasach nam współczesnych powstały liczne zgromadzenia zakonne o duchowości benedyktyńskiej.

Godło benedyktynów, którego także używają benedyktynki, przedstawia trzy pagórki lub górskie szczyty⁷⁵. Poniżej poziomej belki krzyża widnieje napis PAX. Takie wyobrażenie znane jest z przełomu XVI/XVII wieku⁷⁶. W XIX i XX wieku pojawiają się podwójne belki poziome krzyża. Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż najczęściej występuje błękitne pole tarczy, a pagórki i krzyż są złote. Znane są jednak przypadki występowania godła bez tarczy. W tym wypadku często występuje jako element dekoracyjny gmachów opactw, naczyń lub szat liturgicznych.

Prześledźmy znaczenie poszczególnych elementów godła.

Góra jest symbolem stałości, mistyki, medytacji i samotności, miejscem, z którego blisko do nieba a także mądrości i rozeznawania drogi życiowej. Tym samym góra jest uznawana jako droga do nieba i do Boga. To właśnie na szczytach gór powstają liczne pustelnie, eremy i klasztory, gdyż pobytu tam nikt nie zakłóca. Góra jest także atrybutem pokoju i wolności⁷⁷.

Góra bardzo często występuje w tekstach Pisma świętego, zarówno w Starym jak i w Nowym Testamencie⁷⁸. Jahwe przebywał na górze Synaj (Horeb) i na jej szczycie zawarł z Mojżeszem przymierze⁷⁹. W tekstach Księgi Psalmów wielokrotnie przewija się myśl pragnienia obcowania z Bogiem, który mieszka na górze Syjon⁸⁰. Przekonanie o Jahwe

⁷³ B. W. Häuptli, *Scholastika*, w: *Biographisch-Bibliographisches Kirchenlexikon*, t. 24, Bautz 2005, s. 1294–1297.

⁷⁴ G. Labuda, *Szkice historyczne XI wieku. Początki klasztoru benedyktynów w Tyńcu*, „*Studia Źródłoznawcze*” T. 35: 1994, s. 23–64.

⁷⁵ W. Kolak, J. Marecki, *Leksykon...*, s. 76.

⁷⁶ Takie wyobrażenie herbu przedstawił Giacomo Fontana w rękopisie pt. *Insegne di varii principi et case illustri d'Italia e altre provincie...*, opracowanym w 1605 r. i przechowywanym obecnie w Bibliotece Estense w Modenie.

⁷⁷ Por. D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 84–86; W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 101; J. E. Cirlot, *Słownik symboli*, Kraków 2000, s. 141–143; J. Tresidder, *Symbole i ich znaczenie*, Warszawa 2001, s. 116.

⁷⁸ Szerzej na temat biblijnego znaczenia góry zob. M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989, s. 62–63.

⁷⁹ Por. Wj 24, 12–18.

⁸⁰ M.in. Ps 2, 6; 43, 3.

mieszkającym na świętej górze podkreślają także inne księgi biblijne⁸¹. Na kartach Starego Testamentu występują inne „święte” góry: Moria⁸², Nebo⁸³, Karmel⁸⁴, Garizim⁸⁵. Z życiem Jezusa Chrystusa związane są liczne góry, m. in. Góra Kuszenia⁸⁶, Góra Błogosławieństw⁸⁷ oraz Góra Przemienienia Tabor⁸⁸.

Z Męką Jezusa Chrystusa związana jest Góra Kalwaria (Golgota), chociaż ewangeliści nie wspominają, że Jezus niósł krzyż na górę a tylko, że został ukrzyżowany na miejscu zwanym Golgotą lub Miejscem Czaszki⁸⁹. Innym miejscem związanym z działalnością Jezusa Chrystusa jest Góra Oliwna, z której wstąpił do nieba⁹⁰.

Góry są symbolem samotności i kontemplacji. Cnotę milczenia znacząco uwypukla *Reguła św. Benedykta* w rozdziale dziewiątym poświęconym milczeniu oraz ukazując je jako dziewiąty z dwunastu stopni pokory: *Dziewiąty stopień pokory: jeżeli mnich powstrzymuje język od mówienia, a zachowując milczenie, nie odzywa się nie pytany, gdyż Pismo poucza, że nie uniknie się grzechu w gadulstwie (Prz 10,19) i że mąż gadatliwy nie znajdzie kierunku na ziemi (Ps 139,12 Wlg)*⁹¹. Góry są zatem znakiem wyrzeczenia, umartwienia i pokuty.

Dodać należy, iż w przypadku herbu benedyktyńskiego góry u podstawy herbu nawiązują do opactwa Monte Cassino położonego na szczycie góry⁹². W większości zachowanych historycznych wyobrażeń wzgórza są koloru zielonego, rzadziej natomiast są złote.

Znak krzyża występuje w wielu kulturach i nie należy wiązać go li tylko z chrześcijaństwem. Krzyż ma wielorakie znaczenie⁹³.

W chrześcijaństwie uważany jest za znak identyfikacyjny; występuje samodzielnie lub z pasją – wizerunkiem ukrzyżowanego na nim Jezusa. Pojawia się najprawdopodobniej w początkach IV wieku. Warto zaznaczyć, że początkowo nie przedstawiano na krzyżu Jezusa, najwyżej ograniczano się do ukazywania młodego mężczyzny trzymającego w rękach krzyż.

⁸¹ Iz 2, 1-3; 8, 17-18; Za 8, 1-3.

⁸² Zob. Rdz 22, 2; 2 Krn 3, 1.

⁸³ Zob. Pwt 34, 1.

⁸⁴ Zob. 1 Krl 18, 19.

⁸⁵ Zob. Pwt 11, 29; 27, 11; Sdz 7, 9.

⁸⁶ Zob. Mt 4, 1-11.

⁸⁷ Zob. Mt 5.

⁸⁸ Mt 17, 1-8.

⁸⁹ Zob. Łk 23, 26-33; Mt 27, 32-50; Mk 15, 20-22; J 19, 17.

⁹⁰ Zob. Łk 24, 50.

⁹¹ Zob. *Reguła świętego Benedykta* (Tyniec 1978), rozdz. 7.

⁹² W. Kolak, J. Marecki, *Leksykon...*, s. 76.

⁹³ Por. D. Forstner, *Świat symboliki...*, s. 13-17; W. Kopaliński, *Słownik symboliki...*, s. 174-176; E. Dahler, *Święta i symbole*, Warszawa 1999, s. 77-80; J. E. Cirlot, *Słownik symboliki...*, s. 208-209.

Niekiedy obok krzyża lub na jego tle pojawia się baranek. Wizerunek umieszczonego na krzyżu Jezusa pojawia się prawdopodobnie w początku V wieku⁹⁴. W 691 roku synod trullański postanowił, że w miejsce zamiast baranka na krzyżu należy umieszczać popiersie młodego mężczyzny; praktycznie umieszczano całą figurę Jezusa.

Współcześnie krzyż utożsamiany jest z Męką Chrystusa, wiarą, że Jezus jako Syn Boży przez ofiarę krzyżową odkupił ludzkość z niewoli szatana oraz znakiem Bożej mocy. Krzyż więc oznacza zwycięstwo dobra nad złem, miłość i posłuszeństwo Bogu, ofiarę i samozaparcie. Symbolizuje także troski, kłopoty i udrękę, dobrowolne umartwienia i naśladowanie Jezusa⁹⁵. Umiejętność dźwigania krzyża jest sprawdzianem bycia uczniem Jezusa: *Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem*⁹⁶. Krzyż widoczny w herbie benedyktynów ma przypominać o dobrowolnym poświęceniu się Bogu, wyrzeczeniu się świata i dóbr materialnych oraz o ciągłym nawracaniu się.

Współcześnie wyróżnia się około 400 rodzajów krzyży, które są powszechnymi motywami w heraldyce i symbolice. Krzyż trafił także do falerystyki⁹⁷. Znajduje się w centralnych miejscach w chrześcijańskich świątyniach i domach modlitwy. W herbie benedyktyńskim występuje z pojedynczą belką poziomą lub z dwoma belkami poziomymi – tzw. krzyż patriarchalny, nazywany również lotaryńskim⁹⁸. W przypadku umieszczenia go w herbie benedyktyńskim nawiązuje do św. Benedykta zwanego patriarchą zachodniego życia zakonnego oraz do niezależności opactwa od miejscowego biskupa.

Dewiza PAX nawiązuje do przewodniego hasła Zakonu: *Ordo et pax* (Ład i pokój)⁹⁹. Jest pewnego rodzaju streszczeniem życia każdego mnicha benedyktyńskiego, które ma wypełniać spokój, szczęście i szukanie pokoju: *Skoro chcesz mieć prawdziwe i wieczne życie, powściągnij swój język od złego, od słów podstępnych twe wargi. Odstąp od złego, czynń dobro; szukaj pokoju, idź za nim (Ps 34[33],14-15)*¹⁰⁰. Uważna lektura tekstu Reguły św. Benedykta nakazuje, iż życie wspólne mnichów i ich relacje z opatem i innymi osobami mają być oparte na pokojowej koegzystencji.

Godło benedyktynów przypomina o stałej dążności do doskonałości i upodobnienia się do Jezusa Chrystusa. Samotność winna sprzyjać zjednoczeniu z Bogiem, ciągłej kontemplacji

⁹⁴ Najstarsze z wyobrażeń zachowało się w Rzymie na drzwiach bazyliki dedykowanej św. Sabinie.

⁹⁵ Por. J. Kudasiewicz, *Logos i etos Krzyża*, Warszawa 1980, *passim*; J. Janicki, *Krzyż*, w: *Słownik teologiczny*, t. 1, Katowice 1985, s. 263–264.

⁹⁶ Łk 14, 27; por. Mt 10, 38–39.

⁹⁷ S. Anneser, F. Fahr, P. Steiner, *Kreuz und Kruzifix – Zeichen und Bild*, Lindenberg 2005.

⁹⁸ P. Dudziński, *Alfabet heraldyczny*, Warszawa 1997, s. 104.

⁹⁹ W. Zatorski, *Ład i pokój*, Tyniec 2011.

¹⁰⁰ *Reguła świętego Benedykta* (Tyniec 1978), prolog, nr 17.

i modlitwie. Tak rozumiana samotność domaga się odwagi i stałości niezbędnej do dążenia do doskonałości. Życie mnicha jest ciągłym naśladowaniem Jezusa Chrystusa aż do zaparcia się siebie a wszystkie akty pokutne podejmuje z miłości do Boga. Każdego duchowego syna św. Benedykta powinna cechować szczególna cecha umartwienia¹⁰¹. Celem ostatecznym każdego z mnichów jest ofiarowanie swego życia za zbawienie innych, życie wieczne i zjednoczenie się z Chrystusem. Jezus jest koroną wieńczącą wszelkie ziemskie dążenia, pragnienia i działania eremity.

* * * * *

Analizując zakonne godła poszczególnych wspólnot zakonnych rozpoznajemy ich cel działania oraz duchowość. Te ogólne założenia odnoszą się także do prezentowanego wyżej godła używanego przez duchowych synów i córki św. benedykta. By zrozumieć wymowę znaków używanych przez zakonną wspólnotę należy także sięgnąć do jej początków, do założycieli i dziejów na przestrzeni wieków. Dzięki badaniom heraldycznym opartym na przesłankach historycznych i prawodawstwie zakonnym możemy prześledzić kształtowanie się charyzmatu i jego ewolucję. Dzięki temu poznajemy wartość i znaczenie życia zakonnego a tym samym bogactwo Kościoła.

Warto dodać, iż godło benedyktynów, po części znajduje się w herbie miasta Suwałki. Należy jednak wyjaśnić, iż właściwie w herbie wspomnianego miasta jest godło kamedułów wzorowane, z racji historycznego pochodzenia i związków duchowych, na godle benedyktynów.

Herb Suwałk przedstawia w polu czerwonym pośrodku na złotej podstawie trzy wzgórza zielone z koroną i krzyżem złotym powyżej, wokół których po prawej w habicie kamedulskim klęczącego św. Romualda po prawej i św. Rocha z laską klęczącego po lewej, przy którym czarny pies. Herb nawiązuje do założenia w 1690 roku Suwałk przez kamedułów rezydujących nad jeziorem Wigry. Przywilej lokacyjny miasto otrzymało w 1720 roku z nadania króla Augusta II, który także nadał miastu herb. Św. Romuald – mnich i pustelnik benedyktyński – był założycielem Zakonu Kamedułów. Trzy wzgórza z koroną i krzyżem powyżej są godłem Kongregacji Góry Koronnej Zakonu Kamedułów. Św. Roch jest patronem od zarazy i chorób i był szczególnie czczony w tamtejszej okolicy¹⁰².

¹⁰¹ Por. *Reguła świętego Benedykta...*, rozdz. 39–41.

¹⁰² Por. **Statut Miasta Suwałki, rozdział 1, §1 ust. 4.**